

Pszczelnictwo Polskie

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW PSZCZELNICZYCH
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Miodowa № 14. Tel. № 62-38.

Redaktor odpowiedzialny **STANISŁAW BRZÓSKO.**

KOMITET REDAKCYJNY stanowią: Kpt. K. Bajorek, F. Betley, W. Bojarczuk, ks. T. Ciborowski, W. Cygański, H. Dzierzbicka, B. Henke, ks. W. Kranowski, J. Kretczmer, ks. A. Margoński, A. Skibicki, K. Szalkiewicz, Ir. Szczypiorska, dr. H. Szymański i ks. S. Wolski.

Redaktor odpowiedzialny przyjmuje w środy i czwartki od godz. 10 rano do 4 po południu.
Redakcja i Administracja czynna codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 10 rano do 4 po poł.



Zdjęcie ks. T. Ciborowskiego.

Starania o zwolnienie cukru z opłaty skarbowej.

Pomimo odmowy Ministerstwa Skarbu zwolnienia z opłaty skarbowej cukru na podkarmianie pszczoł, Zarząd N. Z. T. P. czynił dalsze starania, w tym celu z członków Związku została wyłoniona specjalna komisja, w skład której weszli panowie pułkownik Banczer, Stanisław Brzóska, poseł Bujak.

Pułkownik Banczer opracował memoriał udawniający olbrzymie straty jakie poniesie Państwo o ile rząd nie przyjdzie z pomocą pasiekom zagrożonym klęską głodową.

Memoriał powyższy udowodnił niezbicie, że uratowawszy 300.000 pni pszczelich jakie według danych statystycznych wymagają podkarmienia, Skarb Państwa zyskałby na następującym:

a) w roku 1926 zmniejszyłby import miodu do Polski, zwiększając produkcję miodu o 480 wagonów wartości 4.380.000 złotych. Zyskałby więc na walucie obcej dla Banku Polskiego.

b) zwiększyłby, a właściwie umożliwił, eksport miodu za granicę, gdyż w razie spadnięcia 300.000 pni o wydajności 480 wagonów miodu eksport wogóle byłby wykluczony na dłuższą ilość lat. Stąd nowy zysk w walucie obcej.

c) Uratowałby majątek narodowy w wysokości 30 milionów złotych (co się dotyczy lat klęskowych, to wieloletnie studia pouczają, że na siedem lat przypada jeden rok niekorzystny dla pasiecznictwa wobec czego gałąź ta jest bezwzględnie korzystną, a ze względu na zapylenie roślin i wpływ na urodzaje — niezbędną dla gospodarki Narodu).

d) Podwyższyłby produkcję w kraju o 4.380.000 złotych.

e) Wpłynąłby decydująco i to w stopniu, którego lekceważyć niepodobna na stan urodzajów w Polsce. Wystarczy nadmienić, że dla zebrania 1 kropli miodu pszczoła musi oblecieć i zapylić do 126 roślin. Licząc w 300.000 pni 6 do 9 miliardów pszczoł, pszczoły te zapyłają w ciągu jednego dnia kilkaset kwadratów roślin i powodują owocowanie. Obszar, który te 300.000 ginących pni obsługują, jest następujący. W jednym miejscu utrzymać się może przeciętnie 50 pni, obsługując około 10 klm². Na jeden klm² przypada do obsługi 5 pni. 300.000 pni, obsługują obszar 60.000 klm² czyli 6 milionów hektarów, t. j. $\frac{1}{6}$ część obszaru Polski. W razie opadnięcia tych 300.000 pni — pozostanie bez zapylenia 6 milionów hektarów roślin. Sprawa ta jest zwykle zapomnianą, a jednak niezmiernie doniosłą ma znaczenie dla gospodarki Narodu

i dla jego bilansu. Przejść nad nią do porządku dziennego niepodobna.

Memoriał został złożony osobiście wraz z objaśnieniami ustnymi w Departamencie Obrót Pieniężnego, Monopoli i Cei, Ministerstwa Skarbu oraz w Ministerstwie Rolnictwa.

Dla poparcia starań N. Z. T. P. Polski Związek Zrzeszeń Rolniczych złożył podobny memoriał w tychże Ministerstwach.

Memoriał powyższy został opracowany w instruktoracie ogrodniczo-pszczelniczym Centralnego Związku Kółek Rolniczych przez pana E. Błaszczyka, członka Zarządu N. Z. T. P. Memoriał C. Z. K. R. dalej idzie bo uzasadnia potrzebę corocznego zwolnienia z opłaty skarbowej 60 wagonów cukru. Poniżej przytoczony urywek memoriału tego wyjaśni to:

„...Obecnie w gospodarce pasiecznej naszej należy pozostawić dla przezimowania pszczoł przeciętnie 15 kg. miodu na każdy rój. Zagranicą zaś pszczelarze zabierają powszechnie znaczną część miodu pszczołom przed zimą, lecz wzamian dają im cukier. Ten sposób gospodarki pasiecznej zwiększa znacznie zysk z pasiek. Wprawdzie miód jest dla pszczoł pożywniejszy, niż cukier, jednak zabranie $\frac{1}{2}$ lub $\frac{3}{4}$ części zapasu miodu i zastąpienie go cukrem, najzupełniej pszczołom nie szkodzi. Tam więc, gdzie istnieje cukier tańszy, niż miód, takie „spekulacyjne“ żywienie pszczoł zupełnie dobrze się opłaca i jest wskazane.

Niestety, u nas nie opłaci się stosowanie tego zabiegu, a to na skutek wyższej ceny cukru, niż miodu. Cena miodu hurtowa u producenta wynosi 1.10 — 1.30 zł. za kg., podczas kiedy kg. cukru na prowincji kosztuje 1.30 — 1.40 zł. Nie wątpimy, że gdyby Rząd zorganizował pomoc w kierunku wyzyskania tego miodu przez obniżenie ceny cukru na podkarmianie pszczoł, miód ten mógłby być w olbrzymiej ilości wywieziony zagranicę.

Dotychczas zastępowanie cukru miodem nie istnieje z wyżej wymienionej przyczyny, więc i Skarb Państwa z tego tytułu nie osiąga żadnych korzyści. Gdyby jednak zabierało się pszczołom $\frac{1}{3}$ część zapasu miodu zimowego, to trzeba by dać wzamian taką samą ilość cukru, to znaczy 59.163 cent. metr. Cukier ten nie jest spożywany w kraju i musi szukać zbytu zagranicą i jest sprzedawany ze stratą, którą pokrywają konsumenci krajowi. Zyskiem Skarbu Państwa na tej ilości cukru jest przywóz wysoko-cennych walut w wysokości 1.774.890 zł. (cena za 100 kg. 30 zł. — informacja ze Związku Zawodowego Cukrowni b. Królestwa Polskiego — Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście № 7). A gdyby cukier ten

został spożyty w kraju przez pszczoły, Skarb Państwa zyskałby; produkcja miodu wzrosłaby o 59.163 cent. metr. przez to nie sprowadzałoby się zagranicę miodu na sumę 150.000 zł. rocznie (przeciętna trzech ostatnich lat), następnie taka ilość miodu nie mogłaby być skonsumowaną w kraju i należałoby ją wywieźć. Potrącając z powyższej ilości przywóz miodu zagranicznego, możnaby było wyeksportować 57.000 cent. metr. Cena miodu na rynkach zagranicznych wynosi 90 zł. za 100 kg., więc wpływ walut ze sprzedaży takiej ilości miodu wyniósłby 5.130.000 zł., czyli byłby o 300% wyższy niż z wywozu takiej samej ilości cukru i prócz tego kraj zarabiałby a nie tracił, jak się to dzieje przy wywozie cukru.

Poza zwiększeniem ilości miodu z wyżej wymienionej przyczyny, wzrosłaby ta produkcja jeszcze z innego powodu, a mianowicie: podkarmianie wpłynęłoby na zwiększenie siły liczebnej pszczół w ulu, co odbiłoby się na zwiększonym miodobraniu wiosennym...

Starania te jednak nie odniosły skutku. Powiadomiono nas, że jedną z najwyższych przyczyn, wpływających na odmowę rządu,

jest niemożliwość skażenia cukru tak, żeby to nie szkodziło pszczołom, a uniemożliwiło oczyszczenie cukru dla spożycia przez ludzi. Oczywiście, że skażenie cukru piaskiem czy opilkami drzewnymi temu nie zapobiegnie. Ministerstwo Skarbu uzależniło swą decyzję od stanowiska, jakie zajmie w tej sprawie Ministerstwo Rolnictwa.

Poniżej przytaczamy pismo Ministerstwa Rolnictwa w tej sprawie do N. Z. T. P. nadesłane.

„Popierając, w miarę możliwości, akcję zrzeszonych pszczelarzy, zmierzającą do rozwoju i podniesienia pszczelnictwa w Polsce, Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych gotowe jest pomóc organizacji zbytu produktów bartnictwa drogą ułatwienia otrzymania na ten cel niezbędnych kredytów, natomiast w sprawie zwolnienia od akcyzy cukru dla podkarmienia pszczół, zmuszone jest zająć stanowisko odmowne, ze względu na ciężkie warunki gospodarcze, jakie kraj przechodzi i stosunkowo wysoką cenę miodu, znajdującego się w handlu, w porównaniu z ceną cukru“.



Co wiemy o miodzie?

(Ciąg dalszy).

Mniej więcej w 12 — 15 dni po wytrząśnięciu miód zaczyna osiadać, przyczem paruje aż do zupełnego stwardnienia (mniej więcej po 3 tygodniach następnych).

Po zakrzepnięciu przechowujemy miód w miejscu suchym i chłodnym, zamknąwszy go szczelnie w naczyniach; wtedy zachowa piękną barwę i aromat, nie nasiąknie wilgocią i nie zepsuje się.

Miód powinien zakrzepnąć w tych naczyniach, w których będzie sprzedawany, gdybyśmy go bowiem przekładali *po zakrzepnięciu* — nasiąknie na nowo wilgocią, straci część aromatu i nie będzie wyglądał tak powabnie (jak powinien).

Nie należy sprzedawać *miodu płynnego*, ponieważ: 1) nabywca zwykle

nie zna własności miodu, zobaczywszy więc, że patoka przezroczysta i płynna, przy osiadaniu staje się mętną, a potem twardnieje, — posądziłby pszczelarza o nieuczciwość; 2) miód, sprzedany przed wyparowaniem, mógłby znaleźć się u nabywcy w nieodpowiednich warunkach i straciłby na wartości, szkodząc dobremu imieniu pszczelarza; 3) prócz tego, *po zakrzepnięciu* miód będzie ładniejszy, zdrowszy i czystszy, aż do końca bowiem krystalizacji wybijają się w nim na powierzchnię pęcherzyki powietrza i okruchy suszu, które pszczelarz łatwo zbierze.

Przy sprzedawaniu wyjaśnijmy nabywcom, że krystalizacja jest najpewniejszym dowodem prawdziwości miodu, — podrabiana bowiem patoka, pozostaje zwykle płynna.

Rozpuszczanie miodu przed użyciem.—Kto nie przyzwyczaił się do spożywania miodu *starego*, ten może go rozpuścić i używać w stanie płynnym; nie należy wszakże rozpuszczać go wprost przy ogniu, ale umieścić go wraz z naczyniem w dużym garnku z letnią wodą i ogrzewać powoli, po rozpuszczeniu zaś miodu niezwłocznie wyjąć go z wody.

O ile ogrzewamy patokę w naczyniu szklanem czy kamiennem, — pod dno i boki naczynia podkładamy sporą garść siana, a uchronimy naczynie od pęknięcia. (Wody przytem zbytnio nie ogrzewamy, aby miód nie utracił swych zbawiennych własności; od nagrzania bowiem ponad 50° C. ulotniłyby się olejki lotne; przy $+ 60^{\circ}$ C. zginęłyby witaminy; przy $+ 63^{\circ}$ C. ginie i uwertyna; prócz tego zaś, wskutek zbyt silnego nagrzania miód straciłby swą piękną, jasną barwę.

Miód po ogrzaniu nie krzepnie łatwo po raz drugi. (Nie należy go ogrzewać odrazu w dużej ilości, gdyż w stanie płynnym łatwiej nasiąknąłby wilgocią).

Sprzedając miód w słojach, nalepiamy na nich etykiety z objaśnieniem, jak miód rozpuścić.

Rodzaje kryształków miodowych. Kryształki, w które łączy się miód przy osiadanii, mogą być albo grube, albo drobne, — (taki miód zwie się krupkowatym), albo też utworzyć jednolitą masę, podobną do masła (miód masłowaty). Ta ostatnia odmiana jest u nas najbardziej poszukiwana, gdyż wielu nabywców, nieznając się na miodzie, uważa patokę krupkowatą za podrobioną. We Francji miód krupkowaty cenią wyżej od masłowatego.

Czasami krupka jest zbyt gruba, wtedy nie łączy się z sobą ściśle i pływa w płynnym miodzie. Taka patoka wygląda nie powabnie i źle przechowuje się. (Miód płynny stanowi cukier owocowy).

Aby miód utworzył drobne kryształki i nie miał cząstek płynnych, należy połączyć z sobą oba cukry miodowe: gronowy i owocowy. Aby tego dokonać, na początku krystalizacji mieszamy w ciągu kilku następujących po sobie dni wszystkie warstwy miodu w naczyniu.

Jeżeli miód już osiadł w zbyt grubej krupce, — ogrzewamy go lekko, umieszczamy w chłodnem miejscu i mieszamy.

Wadliwe osiadanie miodu. Miód z różnych odmian kwiatów nie krystalizuje się jednocześnie. Zdarzyć się więc może, że warstwy stałe i płynne w krzepnącej patoce układają się naprzemian, część płynna nabiera posmaku kwasowego, a miód ma pozór podrabianego. (W takiej patoce jest dużo cukru owocowego).

Aby poprawić taką patokę, dodajemy do niej miodu skryształowanego i postępujemy, jak z miodem o grubej krupce.

Miód burzący się. Miód nie-dojrzały lub umieszczony w wilgoci burzy się, kwaśniej i ulega zepsuciu. (Burzenie się poznamy po tem, że górna warstwa patoki staje się płynna i ukazują się w niej pęcherzyki z powietrzem).

Jeżeli burzenie rozpoczyna się dopiero — zbieramy warstwę płynną, gotujemy i przeznaczamy do użycia na pierniki, jako pozbawioną cząstek leczniczych. (Przez gotowanie zabijamy w miodzie grzybki i zarodki drożdżowe, wywołujące burzenie się patoki). Pozostały miód lekko ogrzewamy i przenosimy w miejsce suche i chłodne.

Jeżeli burzenie się trwa już czas dłuższy, gotujemy warstwę płynną, pozostały zaś miód ogrzewamy przy ogniu, aby zabić w nim grzybki drożdżowe, ale po ich zabiciu pozostaną jeszcze zarodniki drożdżowe, których przez słabe ogrzanie nie zniszczymy, gdyż są odporniejsze od grzybków. Aby je zabić, pomagamy im do

przekształcenia się w grzybki, w tym celu w ciągu 2 dni utrzymujemy miód w ciepłocie + 20° C. (w szczelnie zamkniętych naczyniach, aby go uchronić przed zakażeniem drożdżami, które mogą znajdować się w powietrzu).

Po 2 dniach patokę na nowo ogrzewamy i stawiamy w suchym miejscu, lecz używamy jej jedynie do przetworów, jako pozbawionej wielu cząstek pożytecznych. Na takim miodzie pszczelarz traci; to słuszną karą, spowodowaną jego chciwością czy niedbalstwem.

Miód zepsuty, tracący już kwasem, może być użyty jedynie na ocet; przechowywać go należy w oddzielnym pomieszczeniu, aby nie zaraził dobrego miodu grzybkami.

Miód prawdziwy i czysty. Obowiązkiem uczciwego pszczelarza jest sprzedawać miód prawdziwy i bez jakichkolwiek domieszek i uchronić go od zetknięcia ze wszystkim, co brudne. Tym zdrowym pokarmem, sumieniny pszczelarz przedłuża życie bliżnim o długie lata, przyzwyczajwszy zaś ogół do dobrego miodu, będzie miał tę korzyść, że jego miód znajdzie zawsze chętnych nabywców i osiągnie wyższą cenę. Obowiązkiem pszczelarzy jest również starać się, by rząd dla dobra ludzkości nałożył surowe kary na fałszerzy tego zdrowego pokarmu, jak to uczyniono w Stanach Zjednoczonych amerykańskich, a wtedy zniknie dużo chorób i życie ludzkie będzie znacznie dłuższe.

Nieświadomość co do krystalizacji miodu u ogółu nabywców. Nabywcy zazwyczaj nie wiedzą, że prawdziwy miód krzepnie, i uważają, że miód skrystalizowany jest gorszy od płynnego, tak, jak gdyby gorsza była woda wskutek tego, że stała się lodem. Jeden z największych pszczelarzy na świecie, Langstroth, naucza, że pierwszą cechą prawdziwego miodu jest to, że jest stały i twardy. Syrop ziemniaczany i sok z buraków, którymi fałszerze podrabiają miód,

utrudniają jego krystalizację, mąka, jaką każdy pejsaty nabywca miód zaprawia, wywołuje w patoce burzenie się i nie pozwoli jej stwardnieć. Miód, jakim częściej w zajazdach zagranicznych, jest zawsze płynny, gdyż pochodzi z odpadków ziemniaczanych.

Czystość przy wytrząsaniu i przechowywaniu miodu. Nie dbały pszczelarz zepsuje miód, jeżeli nie dba o czystość i porządek w pomieszczeniu na miód, o czystość przyborów, używanych przy wytrząsaniu, i o czystość własnych rąk i odzieży.

Do wytrząsania należy ubrać się w czysty fartuch z rękawami, a w pobliżu miodarki umieścić miednicę z wodą, mydło i czysty ręcznik.

Pomieszczenie na miód utrzymujemy we wzorowej czystości i chronimy od kurzu i błota, (osobliwie zaś, zanim szczelnie zamkniemy patokę w naczyniach); nie wprowadzajmy doń nikogo bez potrzeby, dzieci zaś i ludzi, nie dbających o porządek, nie wpuszczajmy pod żadnym pozorem.

Miodarkę przed użyciem i po miodobraniu dokładnie oczyśćmy, aby lśniła czystością, wymyjmy gorącą wodą z sodą, opłóćmy i wysuszmy.

Nóż (czy widelec) od zdejmowania wieczek, *cedzidło, podkarmiaczkę do rzrynków* i wszystkie narzędzia stalowe lub z białej blachy (czy druciane) obmyjmy codzień po pracy letnią wodą i wysuszmy. (Na nieoczyszczonych narzędziach metalowych tworzyłyby się plamy i miód psuły się od zetknięcia się z niemi).

Naczynia do zlewania czy przechowywania miodu utrzymujemy również we wzorowej czystości.

Naczynia do miodu. Nie nadają się zupełnie do miodu: cynk, mosiądz (czy miedź) i blacha żelazna nie bielona lub bielona cynkiem, — gdyż psują miód.

Do nalewania świeżo wytrąsanej patoki są najodpowiedniejsze naczynia szerokie, gdyż najłatwiej wy-

plywają w nich na wierzch okruchy suszu.

Do przechowywania patoki służą następujące naczynia:

1) Blaszanki. Naczynia z blachy żelaznej, bielonej cyną, nie psują miodu, o ile mają dość grubą warstwę cyny i nie mają rdzawych plam. (Blacha taka jest lśniąca i w handlu zwą ją „angielską“, albo „białą“). Jednakże w blasze nie możemy trzymać miodu dłużej, kwas bowiem znajdujący się w miodzie, przegryzłby powłokę cynową, a na miodzie w miejscu zetknięcia się z żelazem utworzyłaby się ciemna plama; byłby to znak, że w miodzie wytworzyły się trujące związki, szkodliwe dla nas i dla pszczoł. Do przechowywania wszakże miodu przez czas krótki, blaszanki są zupełnie odpowiednie. W małych blaszankach, mogących pomieścić kilka kg., możemy przesyłać miód pocztą.

Po dostrzeżeniu w naczyniu blaszanym plamy, należy je na nowo pobelić. Szpary w blaszance zalewamy od zewnątrz gorącym woskiem z łojem.

Duże blaszanki ściskamy w dwóch miejscach żelaznymi obręczami. Obręcz dolna winna być przylutowana, górna zaś przybita krótkimi gwoździkami (pod samym wierzchem blaszanki).

Garnki „kamienne“ czyli z polewanej gliny najlepiej nadają się do przechowywania miodu, gdyż nie psują patoki i łatwo utrzymamy je w czystości, są jednak nietrwałe, gdyż po zakrzepnięciu miodu łatwo trzaskają, osobliwie w porę chłodną (nawet mimo odrutowania).

Aby temu zapobiedz, wsadzamy do garnka wkrótce po nalaniu patoki oczyszczony z kory kawałek kija. (Kij winien być gruby na 3—4 cm. i sięgać aż do dna garnka, aby patoka nie przeszła żywicą czy goryczą, nie może być zrobiony z drzewa iglastego ani z wierzbiny czy z bzu czarnego). Po zakrzepnięciu miodu kij wyjmujemy, a wtedy miód, mając miejsce do roz-

szerzenia się, zapełni utworzony otwór i naczynia nie rozsądzi.

Garnek winien być o wywiniętym górnym brzegu, aby można go było szczelnie przykryć i obwiązać. Przykrywamy go papierem woskowym czyli pergaminowym.

Miodu do garnka nie nalewamy zbyt pełno, aby papier nie stykał się z nim. Na ścianie garnka nalepiamy kartkę z wypisaną jego wagą i odmianą miodu. (Garnki możemy również wymierzyć, pamiętając, że 0,7 litra patoki waży 1 kg.).

3) Słoje szklane powinny być używane tylko ze szkła grubego i jasnego. Szkło *cienkie* jest nietrwałe, gdyż przy wyjmowaniu zakrzepłego miodu łatwo trzaska. Szkło *zabarwione* (zielone, żółte, przydymione), zaciemnia piękną barwę i czystość miodu. Szkło przezroczyste, „białe“, odsłania oczom czystość i powab patoki, w której niema najdrobniejszego pyłku ani śladu czegokolwiek brudnego.

Po wyparowaniu i zakrzepnięciu miodu otwór słoja szczelnie zamykamy przykrywką z białej blachy, czem zabezpieczamy miód przed kurzem i wilgocią. Dla uchronienia patoki od zetknięcia się z blachą, podkładamy pod przykrywkę krążek czystego, białego papieru.

W braku przykrywek przykrywamy słoje białym papierem i obwiązujemy barwnym sznurkiem lub tasiemką, papier powinien ściśle przylegać do szyjki słoja. Najstosowniejszy do przykrywania jest papier *pergaminowy* czyli woskowy, gdyż jest nawpół przejrzysty i nie nasiąka miodem, ponieważ jednak jest sztywny i nie ułożyłby się ładnie na słoiku, więc przed użyciem moczymy go przez kilka minut w czystej letniej wodzie. Przed namoczeniem wycinamy z papieru kwadratowe kawałki takiej wielkości, aby po nałożeniu na szyjkę słoja, zwisały z niej (w najszerszym miejscu) na 2 cm. z każdej strony. Po wyjęciu z wody,

nakładamy papierową przykrywkę równo na otwór słoja, brzegi naginamy ku dołowi, obwiązujemy i obcinamy równo ze wszystkich stron. Papier po wyschnięciu wypręży się i będzie silnie trzymał się szkła.

(Przy wytwarzaniu papier pergaminowy stykałby się z kwasem siarczanym i gdybyśmy chcieli go użyć do przykry-

cia, nie żmoczywszy uprzednio w ciepłej wodzie, wywołałby burzenie się miodu).

Na ostatku nalepiamy na słoju ładną etykietę ze swoim nazwiskiem, dając tem rękojmnię dobroci naszego towaru.

Ks. A. Margoński.

(C. d. n.).

Przewóz koleją pszczoł żywych, uli i narzędzi pszczelarskich.

(Ciąg dalszy).

Przy drobnych przesyłkach należy wyraźnie oznaczyć ilość, rodzaj opakowania, cechy, numer a i adres każdej sztuki. Przy wysłaniu n. p. uli należy dokładnie podać: 10 sztuk, ule słomiane próżne, luzem cechą „Barć“, numer a 1—10, adres „Okręgowe Towarzystwo Pszczelnictwa Wilno“. (Cecha i numer a winne być na ulach w sposób widoczny i trwały przytwierdzone, względnie namalowane). Poza tem o ile możności nadawca winien w odnośnej rubryce podać wagę przesyłki. Przy ubezpieczaniu przesyłki, przy zaliczaniu, kwota ubezpieczeniowa wzgl. zaliczana winna być przekazana na jedną tylko osobę lub firmę. Za jednym natomiast listem przewozowym można nadać większą ilość przedmiotów, o ile wspólnie się je ładuje, n. p. pszczoły żywe, ule puste, narzędzia pszczelnicze. Nomenklaturę jednak każdego rodzaju przesyłki we własnym interesie podawac należy nader dokładnie.

W liście przewozowym można żądać, by przed wydaniem przesyłki waga była sprawdzona przez kolej. Na odwrocie listu przewozowego można zamieszczać uwagi n. p. przesyłka pochodzi od firmy „Pszczola“ na zlecenie „Barci“ dla p. Mioduńskiego z Okr. Tow. Pszczel. Poznań. Ta uwaga po-

trzebna, zwłaszcza gdy otrzymuje on większą ilość przesyłek dla rozmaitych osób oraz na różne zlecenia, lub na przykład ule specjalnie do pewnego celu przeznaczone.

Za wszelkie następstwa wynikłe z niezgodności, niedokładności i niedostateczności oświadczeń podanych w liście przewozowym odpowiada nadawca. Jeśli nadawca podał niezgodne z rzeczywistością oznaczenie przesyłki, które to oznaczenie wpłynęło na zastosowanie niższej taryfy kolej pobiera dopłatę wynoszącą podwójną różnicę między opłatą przewozową należną, a obliczoną według nieprawidłowego określenia przesyłki. Prócz tego pobiera różnicę w opłacie przewoźnego lub należytość za szkody wynikłe i powstałe z tej nieprawidłowości, niezależnie od skutków prawnych, przewidzianych w odnośnych przepisach procedury karnej. Dopłaty uiszcza nadawca przesyłki, wzgl. odbiorca solidarnie z nadawcą. Reklamacje w tej sprawie przedawniają się po upływie jednego roku.

Na nadaną przesyłkę otrzymuje nadawca jako dowód nadania wtórnik listu przewozowego. Wtórnik ten należy starannie przechowywać, ważny on jest bowiem przy ewentualnych reklamacjach.

Opakowanie przesyłki.

Opakowanie przesyłki winno być takie aby towar nie mógł być uszkodzony podczas zwykłych czynności kolejowych. Kolej ponosi odpowiedzialność za straty wynikłe wskutek zagięcia, braku lub uszkodzenia przesyłki, powstałe od chwili przyjęcia przez kolej przesyłki do przewozu do czasu jej wydania, o ile straty te nie powstały z winy lub wskutek zleceń osoby uprawnionej do rozporządzania przesyłką wskutek siły wyższej, wadliwości opakowania nie dającego się zauważyć zewnątrz, albo wskutek właściwości towaru, (zepsucie wewnętrzne ułatwienie się, wyciek i t. p.).

Nie ponosi natomiast odpowiedzialności za towar przewożony w wagonach niekrytych, za towar bez opakowania lub w opakowaniu wadliwym, o ile towar ten ze względu na swe właściwości wymagał odpowiedniego opakowania, za szkodę przy przewozie zwierząt żywych o ile szkoda ta wynikła ze szczególnego niebezpieczeństwa połączonego z przewozem zwierząt żywych (n. p. pszczoły spadną w ulu z powodu braku powietrza, który to brak spowodowany był przez nadawcę złem opakowaniem, z powodu braku pokarmu, wody i t. p.).

Wina kolei powinna być udowodniona.

Wagony (przy przesyłkach całowagonowych) należy zamawiać pisemnie na stacji nadawczej na 24 godziny przed dostarczeniem przesyłki do ekspedycji. Od zamówionego wagonu kolej pobiera kaucję w wysokości postojowego za 24 godziny pierwszej doby.

Koszta przesyłki może ponosić w całości lub części nadawca. O ile opłaty nie skuteczni, opłata ta obciąża odbiorcę. Powyższe uwidacznia nadawca w odnośnej rubryce listu przewozowego. Wszelkie nadwyżki opłat lub opłaty i dopłaty nieprawidłowo obliczone kolej winna zwrócić tej oso-

bie, która dopłatę lub nadwyżkę opłat uskuteczniła.

Reklamacje na nieprawidłowe obliczenie przewoźnego należy wnosić do tej Dyrekcji kolejowej, w okręgu której opłacono należność. Do reklamacji należy dołączyć oryginalne dokumenty przewozowe, o ile jednak chodzi o należności opłacone przy nadawaniu, wystarcza wtórnik listu przewozowego i rachunek przedpłaty przewoźnego. Reklamacje do których nie dołączono dokumentów, oraz reklamacje nie podające kwot i podstaw uzasadniających, załatwia kolej odmownie z podaniem powodu odmowy.

Przesyłkę można nadać obciążając ją zaliczeniem do wysokości wartości przesyłki. Zaliczenie to wypłaca kolej nadawcy po trzymaniu odnośnej kwoty od odbiorcy. Przy nadawaniu wzgl. nawet po nadaniu przesyłki może nadawca podać dodatkowe zlecenie. Uskutecznić je należy pisemnie. Szczegóły jednak tej sprawy jako zbyt drobiazgowo opuszczam.

Odbiór przesyłki może uskutecznić ta osoba, która okaże zawiadomienie o przybyciu przesyłki zaopatrzone w pokwitowanie odbioru.

O nadejściu przesyłki kolej zawiadamia odbiorcę o przybyciu tejże według własnego uznania: pocztą, depeszą, telefonogramem, albo też pisemnie przez specjalnego posłańca. Na żądanie odbiorcy może być i inny sposób zawiadomienia ustalony. Opłatę za zawiadomienie pobiera kolej przy wydaniu przesyłki. Zawiadomienie to wysyła kolej zaraz po przygotowaniu przesyłki do odbioru. Kolej uważa zawiadomienie za uskutecznione po upływie 6-ciu godzin nadania listu na pocztę, 3 godzin od chwili nadania depeszy i 1 godziny od chwili zawiadomienia przez telefon lub wysłania posłańca.

C-i-S.

(Dok. nast.).

Kószka wielkopolska.

(Dokończenie).

W Chełmży, na Pomorzu, u p. Szymańskiego, urzędnika cukrowni, zetknąłem się po raz pierwszy z większą pasieką z tych uli. Pasieka ta znajduje się obecnie w stanie likwidacji. Liczy teraz około 30 pni. Kiedyś miał ich p. Sz. ponad 100, a w początkach gospodarzył w różnych ramowcach, lecz je zarzucił, uznawszy kószkę za najodpowiedniejszą do gospodarki dochodowej. Dorobił się nawet na pszczołach pięknej realności. Likwiduje pasiekę dlatego, że obecne zajęcie zbyt mu czas zajmuje.

Dzięki jego uprzejmości, zyskałem tam wiele cennych wskazówek, któremi chcę się podzielić z interesującymi się gospodarką kószkową Czytelnikami. Pasiekę swą umieścił p. Sz. pod otwartym z jednej strony poddaszem (na wzór kręgielni), tworzącym zarazem część ogrodzenia wzorowo prowadzonego sadku.

Ule są zaopatrzone oprócz tego w szpiczaste czworoboczne daszki z deszczulek pokrytych papą i poustawiane na dennicach, poukładanych w jeden rząd na silnych łątach, przymocowanych do słupków, podtrzymujących dach. Między słupkami nad ulami, a raczej wylotami tychże, na rozpiętym drucie, zwisa pięknie prowadzone, w kształcie girland, dzikie wino.

Całość prezentuje się b. ponętnie. Gospodarka całoroczna w tych kószkach przedstawia się b. prosto: na zimę kószki pozostawia się na dworze z zasuniętymi kratówką wylotami. Myszy przez ściany się nie przedostaną, o ile tylko materiały na ule był dobrze z kłósów oczyszczony. Na wiosnę, po podmieceniu, poczawszy od pojawienia się większej ilości kwiatów, pszczoły podkarmia się b. intensywnie syropem w balonach turystycznych.

Rój, o ile ma dobrą, nawet 3-letnią (!), matkę, jest osadzony na miejscu macierzaka w jeden tylko krąg kószki z listewkami drewnianymi zamiast ramek, zaopatrzonymi w początki ze szt. węży. Rój, umieszczony w ten sposób, otrzymuje nadstawkę zaopatrzoną w 7 ramek i kratę odgradową odpowiednio oprawioną. Odstawiony macierzak, straciwszy wszystką lotną muchę, zwykle sam niszczy matczyniki, a jeżeli da słabego roja w przepisany czas, t. j. w 9 — 11 dni, rojek ten jest osadzony w małym uliku i trzymany w rezerwie.

Jak wiemy, pień, któremu przez odstawienie zabraliśmy lotną pszczołę, musi pozostać do czasu pod baczny okiem pasiecznika, który mu powinien dostarczać wody, a w razie potrzeby pożywienia, gdyż mógłby łatwo obsypać się z głodu. Jeżeli zaś matka w pierwaku jest licha, rojnicę zakrywa się szczególnie kratówką, a pszczoły przed wieczorem rozpędza niezbyt silnym dymieniem. Wracają one do macierzaka. Matkę naturalnie się niszczy.

(Mojem zdaniem, byłoby lepiej przeszucać rój, wyrzuciwszy go z rojnicy na gładko wystrugany plac, ścieżkę, płachtę i t. p., unikając szkodliwego dla pszczoł dymienia).

W wiadomym czasie wychodzi rój śpiewak, naturalnie o wiele większy od wróconego pierwaka.

W tym wypadku odstawiony pień macierzasty, jak nam wiadomo, nie mając lotnej muchy, absolutnie nie może się roić, choć ma śpiewające matki.

Po wykończeniu 1-go pierścienia, dajemy drugi. P. Sz. radzi *bezwzględnie* przestrzegać, by zabudowanie gniazda odbyło się jaknajszybciej a w razie słoty lub lichego pożytku każe nawet rój silnie podkarmiać, tak,

by pszczoły, nie marudząc robotą trutową, możliwie prędko zapełniły ul czysto pszczelą woszczyną, gdyż wiadomo, że po pewnym czasie silny rój, nawet i z matką młodą, przechodzi do budowy trutowej.

Gdyby pszczoły, dzięki brakowi odpowiedniej pielęgnacji, przeszły do roboty trutowej, należy jeszcze w tym roku uzupełnić gniazdo kawałkami choćby starszej woszczyny pszczelej, co uskutecznia się w ten sposób, że po odwróceniu ula i zesztukowaniu gniazda, z pomocą szpilek drewnianych, pozostawiamy na 1 noc kószkę w tej pozycji.

Jeżeli się nie chce, lub nie może postępować jak opisano, należy niedokończony drugi pierścień, po spędzeniu pszczoł dymem, a najlepiej wypukaniu pszczoł, ze względu na bezpieczeństwo dla matki, odciąć drutem lub szpagatem (w podobny sposób, jak krajemy mydło) i zastąpić go innym porządnie zarobionym pierścieniem, uzyskanym z jakiegoś przeznaczonego do skasowania družaka i t. p.

Kończąc opis gospodarki, używanej przez p. Sz., dodam od siebie, że zarzuciwszy najróżnorodniejsze sztuczne odrajanie pni zrojonych, pomimo że wszystkie ule mam ramowe. Jestem zdania, że pszczelarz w mniejszej pasiece powinien raczej przyspieszyć naturalną rójkę, niż ją odgraniczyć gwałtownymi środkami. Rojenia sztucznego używam tylko w ostateczności i to, o ile pszczoły same się nie wyroją, odrajam je bezwarunkowo przed miodobraniem, tak, by w czasie żniwa miodnego pszczołki nie mitrężyły, choć i tak, pomimo wszystko, rój wtedy się trafi. Nie mając nierojnej rasy, do tego rodzaju gospodarki jestem wprost zmuszony.

Jak widzimy, przy tego rodzaju gospodarce wykorzystujemy tak niedoce-

niany dar natury, która każe rojowi, w zadziwiająco szybkim czasie i z niespotykaną kiedyindziej energią, zabudować nowe mieszkanie i zanieść plastry miodem, także i w nadstawce. Cała trudność byłaby w utrafceniu pory wychodzenia rójów, co jedynie dałoby się skutecznie przez zaczęcie podkarmiania w swoim czasie. Kto zaś byłby zdania, że gospodarka taka pochłonie zbyt wiele czasu przy pilnowaniu rójów, uzupełnianiu gniazda woszczyną. Temu pozwolę sobie przytoczyć tutaj ruskie przysłowie: „Kto żałuje masła i sera, niech nie je pierogów“...

Władysław Dydusiak.

Wielu naszych czytelników nie zna zupełnie kószek wielopolskich, postaramy się przeto dać w najbliższych zeszytach PP. szczegółowy opis tak budowy, jak i gospodarki w tych ulach. Co do wartości kószek wielkopolskich, w zupełności podzielam zdanie autora, dodamy od siebie, że b. łatwo zapobiedz budowaniu komórek trutowych, dawaniem całych plastrów węzy sztucznej w obydwóch kręgach (dolnym i górnym).

Widziałem na Pomorzu, pod Chojnicami, 100 pniową pasiekę w tych ulach. W czasie mej bytności 7 lipca, pożytek, po dłuższej nie pogodzie, rozpoczął się przed kilkoma dniami, prawie wszystkie kószki miały po dwie nadstawki postawione, znaczna część nadstawek już była zapełniona miodem.

Opracowując III wyd. swej Gospodarki w ulach nadstawkowych, uprosiłem ś. p. A. Chełmińskiego, ówczesnego redaktora „Bartnika Wielkopolskiego“, o opisanie gospodarki w kószkach wielkopolskich do mego podręcz-

nika — to przyczyniło się w znacznej mierze do rozpowszechnienia się kószek wielkopolskich i w innych dzielnicach Polski.



Napad pszczoły czyli rabunek i środki zaradcze.

(Z własnej praktyki).

Podczas braku pożytku w polu, pszczoły, poszukując pożywienia, skłonne są do rabowania miodu z innych uli tejże lub sąsiedniej pasieki, jeżeli się nadarzy ku temu sposobność, przyczyną tego jest zwykle niedbały, nieobeznany dostatecznie z życiem pszczół pasiecznik.

Pszczoły silniejszych rojów w czasie braku pożytku wciąż się kręcą koło wylotów innych uli, usiłując zakraść się niespostrzeżenie do wnętrza obcego ula w celu zrabowania tam gotowego miodu. Normalny rój bez zakłócenia w nim porządku przez pszczelarza, lub z jakiej innej przyczyny nigdy nie dopuści do wnętrza swego ula pszczół-złodziejek, chwytając je tuż na wylocie lub strącając z progu ula, t. j. z przedwylotowej ławeczki. Która z pszczół-złodziejek przedostanie się wypadkowo do wnętrza obcego ula, to zostaje tam zwykle zakłóta.

Zaraz po pierwszym wiosennym oblocie, gdy trwa piękna i ciepła pogoda, pszczoły poczynają przenosić niezasklepiiony miód do środka opróżnionego zimową porą gniazda. Zwykle taki niezasklepiiony miód, na którym podczas swego zimowego leża pszczoły nie siedziały, jest rzadki, przepelniony parą wodną, wchłoniętą przez miód. W niektórych komórkach taki miód cieknie po plastrze, spływając na dno ula. Podczas przenoszenia takiego miodu, pszczoły podnoszą w ulu znacznie temperaturę i poczynają z tego powodu wewnątrz ula wentylować, stając w otworze wylotu i wachlując skrzydełkami, wtedy z ula wychodzą wraz z zepsutym powietrzem wyziewy poruszonego miodu, mające silny zapach. Silniejsze pnie przeniosą i uporządkują swój miód znacznie prędzej,

niż słabe. Nie mając już co robić we własnym ulu, poczynają szukać miodu na zewnątrz i, zwiwszy zapach świeżo poruszonego miodu innych uli, poczynają natarczywie napadać, celem wtargnięcia do ich wnętrza. Jeżeli słabsze pszczoły są jeszcze zajęte we własnym ulu przenoszeniem miodu, podniecone i odurzone zapachem, źle rozróżniają obce pszczoły od swoich. Gdy na taki pień napadną złodziejki z kilku innych silniejszych pni, to pomimo obrony i zaciętej walki, jaka wtenczas powstaje, napastujące pszczoły zwyciężają i zaczyna się formalny rabunek. Dopiero wówczas poczynają pszczelarz zauważa napad i poczynają zastosowywać środki zaradcze, o których wyczytał w podręczniku lub słyszał z opowiadania swojego sąsiada pszczelarza. Idzie wtenczas z podkurzaczem, spędza dymem z napadniętego ula obce pszczoły i następnie siatkuje wylot lub zanosi ul do stebnika, piwnicy lub ciemnego pokoju.

Największy błąd ze strony pasiecznika polega na tem, że zasiatkowawszy wylot ula, zamknął w nim jednocześnie swoje i z obcych uli pszczoły. Gdy się pszczoły w całej pasiece nieco uspokoją, bo niema już uli napadniętych, po paru dniach ostrożny pszczelarz wystawia schowane od napadu ule na swoje dawne miejsca. Gdy wystawione ule zostaną odsitkowane, oczywiście wszystkie obce uwięzione pszczoły, które się tam znajdowały, natychmiast powrócą do swoich uli, i rabunek rozpoczyna się na nowo, bo te same pszczoły-złodziejki, znając już drogę i będąc świadome, że im wstęp do uli przedtem już napadniętych nie jest wzbroniony, przerwany rabunek prowadzą w dalszym ciągu. Znajac

życie pszczół, wiemy, że podczas braku pożytku pszczoły rzucają się z szaleństwem na każdy wystawiony z miodem plaster, na rozlany miód lub na naczynie po miodzie. Gdy ramkę z miodem, którą obsiadły pszczoły usunemy, to na tem miejscu, gdzie ona stała, pszczoły będą siadały kupami, będą się gryzły i natarczywie go poszukiwały, gdy przekonają się, że miodu już niema, co następuje po paru godzinach, pszczoły odlatują do swoich uli; czas jakiś kilka pszczół kręci się jeszcze, lecz i te wkrótce odlatują.

Znając teraz dokładnie ich zachowanie się podczas rabunku, musimy stworzyć podobne warunki koło napadniętego ula. Najłatwiej byłoby taki ul usunąć z pasieki, lecz to nie zawsze można uczynić ze względu, że wiele pszczół z ula, na który napadły rabusie, nie jest w domu, a powróciwszy na stare miejsce i nie znalazłszy tam swego mieszkania, pszczoły te są zmuszone wprasać się do sąsiednich uli z pszczołami.

Aby pszczoły-złodziejki myślały, że źródła, skąd można ukraść miód, już się wyczerpały, zatykamy szczelnie w ulu wszystkie dolne i boczne wyloty, pozostawiając główny (wyloty główne są u mnie wszystkie okrągłe $1\frac{1}{4}$ cala średnicy), w który wstawiamy

rukę z drucianej siatki, aby wystawała na zewnątrz ula 6—7 cali. W ten sposób wejście do ula przez ten wylot dla pszczół-złodziejek jest zupełnie zatamowane, bo te, czując przez siatkę zapach miodu, wydobywający się z ula, obsiadają cały wylot u podstawy, powyżej drucianej rurki, gdy jednocześnie wszystkie złodziejki, obławowane zrabowanym miodem, swobodnie przez

otwór rurki wychodzą i odlatują do swoich uli. Po 20 minutach nie będziemy już mieli w ulu napadniętym ani jednej obcej pszczoły. Przylatujące zaś zpowrotem rabusie, obsiadają cały wylot i ścianę ula naokoło wylotu u podstawy drucianej rurki, lecz żadna z nich do wnętrza ula się nie dostanie. Pszczoły rabujące, widząc, że ich zachody są na próżne, zaniechają rabunku i odlecą do swoich uli, co

zwykle następuje po paru godzinach.

Jeżeli zauważymy, że na ścianie wylotowej ula zebrały się z pola swoje domowe pszczoły, należy je ostrożnie, okurzywszy dymem i wyjawszy na pare minut z wylotu drucianą rękę, wpuścić do ula. Wiczoorem takie napadnięte pszczoły należy zrewidować, by się przekonać, co im brakuje. Jeżeli mają płodną matkę, czerw i dostateczną ilość pszczół i miodu, pozostawiamy je w spokoju. Jeżeli to jest bez-



Pasieka p. A. Andrzejczyka we wsi Białe Szczepanowice.

matek, najlepiej go skasować, przylączając pszczoły do jakiegoś słabszego pnia.

W ulu napadniętym rurkę drucianą należy pozostawić w wylocie i na cały następny dzień, lecz koniec tej rurki, wystający na zewnątrz, należy zatkać drewnianym czopem lub zmiętą gazetą, by domowe pszczoły nie wylatywały. Jeżeli na dworze jest gorąco i pszczoły zapełnią całe wnętrze rurki, należy je parę razy na dzień zprysnąć wodą.

Na trzeci dzień zwykle napad zupełnie ustaje, drucianą rurkę z wylotu usuwamy, wylot dowolnie zwężamy przymocowaną przy otworze wylotu zakrętką. Gdy po pierwszym wiosennym oblocie mamy ciepłą i cichą pogodę, jest to najniebezpieczniejsza pora, sprzyjająca rabunkowi. Jeżeli zaś zaraz na drugi lub na trzeci dzień po oblocie oziębi się i zachmurzy, rozpoczęty napad sam przez się ustaje, bo pszczoły nie wylatują z powodu zimna.

Drugą, bardzo niebezpieczną porą dla napadu jest czas po okwitnięciu sadów owocowych, gdy pożytek dość obfity raptownie się przerwie, a pogoda trwa nadal ciepła. Musimy pilną zwrócić na pasiekę uwagę i znowu

zastosować powyższe druciane rurki, jeżeli rabunek się poczyną. Oprócz tego w ciągu całego lata, gdy niema zupełnie w polu ni w lesie pożytku, napad wzczać się może na pnie osierocone lub bardzo słabe, winą czego jest zwykle sam niezaradny lub niepraktyczny pszczelarz.

Chcąc być zawsze zabezpieczonym i przygotowanym do mogącego powstać w porze, kiedy niema pożytku—rabunku, musimy zawsze posiadać kilkanaście takich drucianych rurek z drobnej siatki, średnicy zastosowanej do okrągłych otworów wylotowych w ulach. Zszywać powyższe rurki można tym samym drutem, wziętym z brzożę siatki przy rozcinaniu tejże. Z chwilą wprowadzenia takich rurek w moich pasiekach, jestem zwolniony od biegania na wiosnę po pasiekach i wnoszenia napadniętych uli do stebnika. Bo każdy z moich pomocników, posiadając takie rurki i znając ich zastosowanie, sam sobie bez mojej pomocy daje radę, aby tylko umiał rozróżnić napad pszczół od zwykłego oblotu.

Władysław Kołodziejczyk.

Puchawa, pow. Rówieński.

Podkarmianie pobudzające

(czyli „na siłę“).

W okolicy, gdzie pożytek krótkotrwały, a do tego wczesny (np. z akacji, łopuchy w jarzynach), należy za pomocą pewnych pokarmów pobudzić matkę do silniejszego czerwienia, aby pień wzmocnił i doszedł do siły przed pożytkiem. Najczęściej używamy do tego ciepłej syty z rozrzedzonego miodu, zadawanej co drugi dzień po nadejściu ciepła.

Sytę zadajemy w małej ilości (po jednej łyżce patoki na dwie łyżki gorącej wody), aby nie zajmowała niepotrzebnie komórek i była zużyta niezwłocznie.

Taki pokarm, podobny do nektaru, łudzi matkę, że kwiaty z nektarem już się rozwinęły, wskutek tego matka śpieszy się z czerwieniem, aby przygotować jaknajliczniejszy zastęp robotnic.

Nie każdy wszakże pień warto podkarmiać, lecz tylko ten, który posiada: a) młodą matkę, b) dużo młodej muchy, c) ciepły ul.

Matce starej brak jajeczek pszczelich i podkarmianie nic im nie pomoże; gdzie mało młodej muchy, tam nie ma kto znosić obnoża, ani wygrzewać i karmić czerwii;

brak ciepła w gnieździe nie pozwala czerwiu wygrać.

Nie rozpoczynamy podkarmiania „na siłę” zbyt wcześnie, gdyż w razie obniżenia się ciepłoty pszczoły ściągają się ku środkowi gniazda i czerw zamarzną.

Ponieważ podkarmianie pobudza pszczoły do wylatywania z uli, więc podkarmiamy pnie tylko przed dniem pogodnym i ciepłym.

Ks. A. Margoriski.

(Według S. Bacha).

KORESPONDENCJE.

Jaktorów, ziemi Warszawskiej.

W trosce o rozwój i poczytność drogiego nam, pszczelarzom, organu, jakim jest „Pszczelnictwo Polskie”, pragnę poruszyć sprawę działu „Korespondencje”, który, moim zdaniem, w naszym czasopiśmie jest zamało ożywiony.

Sądzę, że prócz ciekawych i cennych artykułów o treści naukowej, metodycznej, wyjątków z czasopism pszczelarskich zagranicznych i t. p., niemałą korzyść osiągnąć można z korespondencji o treści gospodarczej, pisanej w formie sprawozdań. W korespondencji takiej winny być wyszczególnione możliwie wszystkie warunki, które wpłynęły na rezultaty, otrzymane z pasieki. W artykułach bowiem o gospodarce w pasiekach nie zawsze znajdujemy dostateczne dane: o ilości i jakości roślin miododajnych, o czasie ich kwitnienia, o jakości gleby, ilości opadów atmosferycznych i t. p. wiadomości, bez których nie można wnioskować o skuteczności zastosowanych przez pszczelarza zabiegów w danej okolicy. Dane powyższe winny być bezwzględnie prawdziwe i możliwie dokładne, aby nie stwarzały mylnych pojęć, a dawały prawdziwą korzyść i ułatwiły wyjście z błędnego koła najrozmaitszych zabiegów, zalecanych przez autorów.

W myśl powyższego, nie podając za wzór, lecz jako przykład, i, mając na myśli wykazanie przyczyn, jakie

złożyły się na wydajność miodu w poszczególnych pniach mojej pasieki, służę Szan. Czytelnikom sprawozdaniem z mojej gospodarki w sezonie letnim roku ub. (str. 113).

Rozejrzyjmy się w tem sprawozdaniu i weźmy pod uwagę niesprzysługającą porę miodobrania z niemal stałymi niepogodami i wiatrami wschodnimi i północnymi, a dojdziemy do przekonania, że wiele rad, zalecanych w literaturze bartniczej, wprowadzonych w czyn, nie wywiera widocznego wpływu na zbiór miodu.

Okolica, w której mam pasiekę, jest dość dobra i choć rośliny miododajne nie występują w większej ilości, jednak pszczoły od wczesnej wiosny do września mają zawsze mniejszy lub większy pożytek przy sprzyjającej porze. (Kwitną: wierzyby, drzewa owocowe, akacja żółta i biała, koniczyna biała, lipy, rośliny krzyżowe i seradella.

W maju nie podkarmiałem pni na siłę; mimo to, dzięki sprzyjającej pogodzie, pnie doszły do pożądaney siły na czas głównego miodobrania.

Przy końcu czerwca zajrzałem do uli z myślą dania nadstawek, lecz zastałem tam plastry założone niemal od góry do dołu czerwem, a miodu, którego na początku czerwca było sporo (niektórzy posiadacze pszczoł pośpieszyli go odebrać na miodarkach, co w następstwie okazało się bardzo szkodliwem), pozostało bardzo mało.

Do korespondencji z Jaktorową.

№ pnia	System ula	Rok wyleżenia się matki	Ilość plasterów w ulach w kwiet. r. ub.	Zasilanie plasterami z czerwem	Zmiana matek	Ilość plasterów w czerwonych w d. 20/VI r. ub.	Czy objawiały się chęć rojenia się	Dokonane zabiegi w celu powiększenia zbioru	Z jaką energią pracowały pszczoły	Pora wychodzenia pszczoł na robotę	Wyloty w ulach umieszczone	Wyloty odwrócone w stronę	Ilość plasterów w d. 20/VIII r. ub.	Ilość miodu w kgr. na 20/VIII r. ub.
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
1	Warsz. nadst.	1922	8	—	6/VII r. ub.	12	tak	Skasowanie matki starej	B. energicznie	B. wcześniej bez względu na pogodę	Na kant plastr.	Północną	17	10
2	"	1924	6	2pl.	—	8	tak	Kratówka	Dość energicznie	Wcześniej	"	"	14	9
3	Lewickiego	1924	7	—	—	10	tak	"	"	"	Na płask plastr.	"	16	9
4	Warsz. nadst.	1924	8	—	—	10	nie	"	Energicz.	"	Na kant plastr.	Wschod.	17	12
5	Lewickiego	1924	8	—	—	10	nie	"	"	"	Na płask plastr.	Połudn.	16	12
6	Związkowiec	1923	8	—	—	11	nie	Przewieszanie ramek	B. energicznie	"	Jak w dadanach	Wschod.	27	16
7	Warsz. nadst.	1923	9	—	—	10	nie	Nadstawka	"	Później niż inne	Na płask plastr.	Zachod.	16	25
8	"	1923	9	—	10/VI	8	?	Stara matka zginęła	"	Wcześniej	Na kant plastr.	"	14	14
9	"	1923	8	—	—	9	nie	Nadstawka	Energicz.	Później od inn.	Na płask plastr.	"	15	12
10	"	1924	7	2pl.	—	8	tak	—	Średnio	"	Na kant plastr.	Połudn.	14	10
11	"	1923	8	—	—	9	nie	Nadstawka	Energicz.	"	"	Zachod.	14	14
12	"	1924	6	2pl.	—	6	nie	—	Slabo	Najpóźniej	"	Północną	13	6

Tylko w trzech ulach, mających już prawie dostateczny zapas miodu na zimę (około 10 kg. na pień), uznałem za stosowne dać nadstawki. System ten przyjąłem, ażeby unikać ewentualnego uzupełniania zapasów na zimę. Powoduje to rabunek, objaw w mojej pasiece niebezpieczny ze względu na moje zajęcie, które pozwala mi tylko w dni świąteczne i od godz. 5 po poł. w dni powszednie doglądać moich pszczółek.

Po założeniu trzech nadstawek, stanąłem wobec pytania: co robić z resztą pni? W ulach aż huczy, robotnic — bez liku, występują na zatworki i powały, czerwii — pełne plastry, miejsca w ulach do dodawania ramek niema. Rozrajać? A jak pogoda się nie poprawi, — trzeba podkarmiać z głodu podwójną ilość pni. To mi się nie uśmiechało. Dawać kratówki? Nigdy przy użyciu kratówek nie miałem zadawalniających rezultatów. Odgradzać zarodnie od miodni dwoma plastrami z miodem? Gdzie ich szukać? Niema ani jednego pełnego, — jest zaledwie kilka zalanych miodem tylko do połowy.

A więc... W pniu Nr. 1 jest stara matka. Po skasowaniu jej, pień, zmuszony wychować młodą, będzie miał przerwę w czerwieniu i zaleje plastry miodem. Zabieg ten nie dał, jak widać w sprawozdaniu, zadawalniających rezultatów. Dalej... Pień Nr. 8 już koło 10 czerwca stracił matkę. Przerwa w czerwieniu. Miodu na zimę dosyć. Plastry uszkodzone nie były doprowadzone do stanu normalnego, co też skonstatowałem w kilku innych pniach.

A co robić z resztą pni, w których matki są młode i płodne? Żal je stracić. Niewiadomo, czy nowe będą lepsze. Zdecydowałem się wreszcie założyć w 4-ch pniach kratówki, oddzielając nimi po 6 do 8 plastrów na zarodnie. Rezultat — nie tęgii. W pniu Nr. 4 po dwóch tygodniach zastałem około $\frac{1}{2}$ litra trupów za zatworem i na powale. Po usunięciu kratówki

objaw ten nie powtórzył się. Przyczyną tego było, jak sędzę, to, że pszczoły nie mogły przez kratówkę wynosić trupów z ula. Jeśliby to była jaka choroba, pokazałoby się to samo w innych pniach. Jeśli dodam jeszcze nieład w układaniu miodu w plastrach w porównaniu z innymi pniami, w których kratówek nie było, to śmiało mogę twierdzić, że kratówki, przeszkadzając pszczołom w pracy, przynoszą więcej szkody, niż korzyści.

W pniach Nr. 10 i 12 nie robiłem żadnych zabiegów. Miały bowiem mało miodu i nie tegie matki.

O związkowcu nic konkretnego jeszcze powiedzieć nie mogę. Drugi rok dopiero w nim gospodaruję. Pominąć jednakże nie mogę faktu, że w ulu tym gospodarka jest prosta, łatwa i zajmuje mniej czasu, niż w innych.

W sezonie bieżącym zamierzam powiększyć liczbę związkowców do 4-ch i, po zbadaniu gospodarki w nich, nie omieszkam podzielić się z Sz. Czytelnikami odnośnymi wiadomościami.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane, spostrzegamy: 1) najwięcej miodu dały pnie z dwuletnimi matkami (pnie Nr. 6, 7, 8 i 11). 2) Nadzwyczajna płodność matki nie zawsze wpływa na dodatni zbiór miodu (pień Nr. 1 rubr. 7). 3) Chęć do rójki obniża miodność pnia (pnie Nr. 1, 2, 3 i 10). Co się tyczy pnia Nr. 8, to w rubr. 8 postawiłem znak zapytania, ponieważ mateczniki zostały założone prawdopodobnie w celu zmiany wyczerpującej się w płodności matki. Pień ten w roku 1924 dał 48 kg. miodu prócz zapasu na zimę 16 kg. 4) Ograniczanie matek w czerwieniu nie wpływa na zwiększenie zbioru miodu (pnie Nr. 1, 2, 3, 4 i 5). 5) Większa lub mniejsza na oko energia w pracy, wcześniejsze lub późniejsze wylatywanie na robotę, umieszczanie wylotów w ulach na kant lub na płaski plaster, t. j. budowa ciepła lub zimna, odwracanie wylotami w tę lub ową stronę —

niema widocznego znaczenia na zbiór miodu.

Jakaż z tego wszystkiego konkluzja?

Największy zbiór miodu był w tych pniach, gdzie były nadstawki (pnie Nr. 6, 7, 9 i 11), lecz w 1924 roku wszystkie te pnie i Nr. 8 dały największy zbiór. A więc... gdzie są do-

bre matki, tam przy uwzględnieniu innych czynników najczęściej będzie miodu, a nadstawki, powiększając objętość i zarazem ochładzając ul, znakomicie wpływają na dodatni wynik naszych zabiegów. Przeto wszystkie nasze wysiłki powinny być skierowane ku hodowli jaknajlepszych matek krajowych.

Wacław Cygański.

Z OBCYCH CZASOPISM.

Prawo sowieckie o pszczelnictwie.

Właściwie rozpatrywanie tematu powinno poprzedzić krótka wiadomość o pszczelnictwie w Rosji. Uważam to za niezbędne z tego względu, że bardzo często mamy błędne pojęcie o pszczelarzach poza naszą wschodnią granicą, gdzie pszczelnictwo stoi dosyć wysoko. Może jednak na ten temat napiszę kiedy osobny artykuł. Tu wspomnę tylko: o ochronie pszczelnictwa w Rosji i o jego opodatkowaniu.

Ochrona pszczelnictwa. Wojna europejska, wojny domowe, powstania różne wyrządziły pszczelnictwu bardzo dotkliwe szkody. Na domiar złego po przewrocie bolszewickim zaczęto „nacionalizować” pasieki, nie oszczędzając nawet drobnych amatorskich. Odbierano (bez wynagrodzenia) inwentarz i pszczoły, które masowo zwożono do jednej pasieki. Tak powstawały ogromne pasieki, ginące z braku paszy i odpowiedniej opieki. Istne cmentarzyska pszczele!

Położenie pogarszały kradzieże, rabunki i głód straszliwy. Wosk, a osobliwie miód, miejscowi władcy sowieccy gorliwie rekwirowali, oczywiście, na swój osobisty użytek. Pszczelarzowi nie zostawiano nic, a czasem i samego sadzano do piwnicy. Wiem o wypadkach, że właściciele 80 pniowych

i większych świetnych pasiek po paru miesiącach nie mieli już ani jednego pnia.

Rząd sowiecki zdając sobie sprawę z doniosłości pszczelnictwa dla gospodarstwa krajowego — dążył do usunięcia niebezpieczeństwa grożącego mu zagładą. W roku 1919 wydano dekret opublikowany w organie urzędowym „Izw. WCIK” z dn. 11/IV № 78 (630). Podaję dekret ten w przekładzie.

„Ustawa o ochronie pszczelnictwa¹⁾.

„1. Pod warunkiem zastosowania „w pszczelnictwie pracy osobistej lub „członków rodziny, zabrania się ograbiania jakkolwiek normą prawną „dotyczącą tak rozmiaru pasieki jak „i liczby uli, Pasieki takie podziałowi „lub wywłaszczeniu nie podlegają i „winne być pozostawione do użytko- „wania tym, którzy je osobistą pracą „prowadzą. A zatem wykonaniu nie „podlegają wszelkie roszczenia jakich- „kolwiek organizacyj lub osób — do „oddania dla ich użytkowania istnieją- „cych pasiek, prowadzonych osobiście. „(trudowych pasiek)²⁾.

¹⁾ „Postanowienie ob ochronie pczelowodstwa“.

²⁾ Takie gospodarstwa, w których własnych robotników nie używano, ale pracowali osobiście właściciele lub ich rodzina, nazywano „trudowya“. Takie tylko są w Rosji dozwolane i tylko o nich tu mowa.

„2. Zabrania się bezwarunkowo wydawanie wszelkich rozporządzeń ograniczających ilość miodu przeznaczonego dla karmienia pszczół i osobistych potrzeb.

„3. Opodatkowanie gospodarstw pszczelniczych przeprowadza się według porządku ogólnego, przewidzianego w dekrete o środkach pieniężnych i wydatkach miejscowych sowietów (Izwiest. CIK z dn. 12. XII. 1918 r., № 272). Opodatkowaniu podatkami nadzwyczajnymi gospodarstwa pszczelnicze nie podlegają.

„4. Ziematdiele są obowiązane okazywać całkowite współdziałanie (wsiaczeskoje sodiejstwije) wszystkim organizacjom i osobom, chcącym się zajmować pszczelnictwem i ułatwiać (predostawit' szirokiju wozmożnost') stawianie pasiek w miejscach ku temu najbardziej odpowiednich. Zabrania się jakichkolwiek ograniczeń pszczelnictwa we wszystkich wypadkach translokaty pasiecznika i nadania mu nowych parceli ziemi, wywiezienia na świeżo nadane miejsca uli i całego inwentarza pasiecznego.

„Uwaga. Wszystkie gospodarstwa pszczelnicze, utrzymywane pracą osobistą (trudowoho polzowanija), mają prawo wymagania od Zootechnicznych komisji ochronnych listów i okazania technicznej pomocy.

„5. Zabrania się ograniczeń przewozu, przesyłania i sprzedawania pszczół z gospodarstw pszczelniczych prowadzonych przez właściciela (iz trudowych pczelowodnych choziajstw).

„6. Wszystkie rozporządzenia i postanowienia miejscowych władz sprzeczne z niniejszą ustawą, zostają zniesione.

„7. Winni przekroczeń (naruszenija) niniejszej ustawy, będą pociąg-

nięci do odpowiedzialności według praw R. S. F. S. R.

„Prezes Sownarkoma
W. Uljanow (Lenin)

„Ludowy Kom. Rolnictwa
S. Sereda

„Zarządzający Sprawami Sownarkoma
W. D. Boncz-Brujewicz

„Sekretarz Sownarkoma
L. Fotijewa¹⁾

Dekret powyższy położył pewne prawne granice swawoli miejscowych „carów“, smakujących sobie i we władzy posiadanej i w miodzie. Nie łatwe jednak było wprowadzenie dekretu w życie. Wyższe władze musiały jeszcze często stawać w obronie pszczelnictwa. Dla przykładu podaję tu dwa dokumenty w tłumaczeniu dosłownem.

„U. S. S. R. Ludowy Komisarz Rolnictwa. Oddział Sielchozów. 8. X. 1920 r., № 10919. Do Doniecgubziem-otdiele. Do Ludowego Komisarjatu Rolnictwa coraz częściej i częściej wpływają skargi od pszczelarzy na to, że miejscowe władze domagają się oddawania gospodarstw pszczelniczych osobiście utrzymywanych, pod zarząd Ziematdiełow i innych organizacyj.

„Ponieważ takie wymagania miejscowych władz są wyraźnym wykroczeniem przeciwko ustawie o ochronie pszczelnictwa, Narkomziem przypomina, że władze miejscowe muszą wszelkimi sposobami dążyć do ochrony pszczelnictwa i użyć wszystkich środków, w celu niedopuszczenia wtrącania się do swobodnego prowadzenia pasiek.

„We wszystkich stwierdzonych wypadkach przekroczenia ustawy—winni będą natychmiast pociągnięci do odpowiedzialności według praw Republiki. Władze miejscowe mają pamiętać, że przemysł pszczelniczy, który zawsze stał na niskim stopniu swego

¹⁾ „Sobran. uzakon. Rab.-krestj. prawit“ z dn. 6/5, № 14, str. 17, § 153.

„rozwoju, osobliwie teraz wymaga „troskliwego (bierzeźnaho) obchodzenia „się ze względu na konieczność zwiększenia ilości otrzymywanego miodu“. Następują podpisy.

Inny dokument. „U. S. S. R. Ludowy Komisarjat Rolnictwa. Oddział „hodowli w zwierząt. 16. VI. 1921 r., „№ 4072/9155. Do Donieckiego Guberniematdiela.

„Pomimo wielokrotnego akcentowania (potwierdzenia) konieczności „jak najbardziej troskliwego obchodzenia się (samaho bierzeźnaho atnoszenia) z pszczelnictwem, dotąd nie „wszystkie jeszcze Uziematieli i Wołziemodieli konieczność tą zrozumieli „i zamiast popierania pszczelnictwa, „tworzą rozmaite przeszkody, utrudniające jego rozwój, często zgoda ingorując Dekret Sownarkoma Ukrainy „o ochronie pszczelnictwa: „określają „normy 30 uli, zabraniają przewozić „pszczoły na wziętek i inne. Uważając „taki stosunek do pszczelnictwa za „sprzeczny z interesami republiki i za „absolutnie niedopuszczalny, sekcja „pszczelnictwa Ludowego „Komisarjatu „Rolnictwa zaleca Guberniematdielowi, „ażeby natychmiast użył środków i położył temu kres, opierając się na dekrecie o ochronie pszczelnictwa“. Dalej podpisy.

Na zasadzie tych przepisów, wydawano pszczelarzom listy ochronne. Wzór takiego listu ochronnego podaje.

Urząd wystawiający

Miejsce, data

№.....

List Ochronny

„Wydany przez..... pszczelarzowi „NN na zasadzie § 153 dekretu Rządu „Robotniczo-Włosciańskiego o ochronie pszczelnictwa, zapewnia mu nieetykalną całość (połnuju sochrannost') „jego pasieki, składającej się z uli „i znajdującej się w....., ze wszystkim należącym do niej żywym i mart-

„wym inwentarzem oraz przyborami „pszczelarskimi.

„Żadne instytucje sowieckie, osoby „prywatne lub organizacje społeczne, „nie mają prawa ani rekwirować, ani „ani konfiskować wzmiankowanej pasieki w całości lub częściowo. Również nikt nie ma prawa ograniczać „rozszerzania lub ulepszania tej pasieki „tak pod względem ilościowym jak „i jakościowym co do pszczoł, inwentarza i produktów pasiecznych.

„Prawo kupna i sprzedaży pszczoł, „inwentarza, przyborów pszczelarskich „oraz translokowanie ich również nie „podlegają żadnemu ograniczeniu pod „jakimbądź pozorem.

„Wszystkie urzędy, osoby prywatne, lub organizacje społeczne, które „przekroczą wyżej wymienione przepisy lub w jakikolwiek sposób wyrządzą szkodę pasiece, podlegają odpowiedzialności według praw U. S. S. R.“

M. P.

(Podpisy).

Prawo powyższe ochraniało pszczelarzy do pewnego stopnia przed swawolą lokalnych samowładców.

Opodatkowanie pszczelnictwa. 3-go lipca roku 1920, Sownarkom wydał dekret o obowiązkowym dostarczaniu miodu. Nie będę się nad tym dekretem zastanawiał, bo 3 czerwca r. 1921 Sowiet Truda i Obrony wydał nową ustawę znoszącą pierwszą. Ta ostatnia ustawa dzieliła cały kraj na trzy części. W guberniach więcej miododajnych naznaczono w naturze taki podatek.

Mający pasiekę	Płaca miodu w funtach	
	od kłody	od ula ramow.
do 15 uli . . .	3	4
od 16—40 uli .	4	5
od 40 i wyżej .	5	7

Gubernie mniej miododajne płaca o jeden funt od ula mniej, niż ci. Inne

zaś są od podatku zupełnie wolne, np. gub. Archangielska i Astrachańska.

Oprócz tego naznaczono podatek pod postacią wosku, licząc od kłody po $\frac{1}{4}$ funta czystego, żółtego, lub $\frac{1}{2}$ funta jasnej suchej woszczyny; od ula ramowego po $\frac{1}{4}$ funta jasnej suchej woszczyny, lub $\frac{1}{8}$ f. czystego żółtego wosku.

Do wykonania tej ustawy Narkomprod wydał szczegółową instrukcję, liczącą 27 punktów. Tu jako swego rodzaju curiosum jest to, że można było zamieniać przy płaceniu podatku miód na inne produkty. Zamiast 1 f. miodu można było dawać: 13 funtów żyta lub tyleż pszenicy, 20 f. owsa albo jęczmienia, $\frac{7}{8}$ f. topionego łoju, $1\frac{1}{3}$ f. nietopionego wołowego łoju, $\frac{7}{8}$ funt. wieprzowego szmalcu lub też $1\frac{1}{2}$ f. oleju słonecznikowego. Zamiast 1 funta wosku można było dawać 3 funty miodu lub inne produkty w odpowiedniej ilości.

Jednak wyznaczenie tego podatku, a osobliwie jego ściąganie wypadło na czas jaknajgorszy. Głód roku 1921 i fatalna wiosna 1922 zmusiły bolszewików zwolnić pszczelarzy od „prodnałogu”. Stało się to na mocy rozporządzenia Sownarkoma z d. 4 kwietnia 1922 r.

O nowej próbie opodatkowania pszczelarzy już pisano w „Pszczelnictwie Polskim” (zob. Nr. 1 za rok bieżący), a przeto powtarzać nie będę.

Ks. S. Wolski.

Tania farba do malowania uli.

Jeden z rosyjskich pszczelarzy podaje swój wynalazek taniej farby do malowania uli, którą bardzo łatwo zrobić samemu w domu.

Trzeba wziąć jedną część proszku siniego i jedną część wapna niegaszonego, 1 część proszku z cegły i $1\frac{1}{2}$ części popiołu drzewnego, — wszystko to przesiać przez dość gęste sito. Po przesianiu stopniowo dodawać mleka, z którego została zebrana śmietanka, i ciągle mieszać.

W gęstym stanie (jak ciasto) można używać do zasmarowywania szpar w ulach, zaś

rozprowadzona rzadziej (jak śmietanka) stanie się blado-różową farbą do drzewa, a nawet żelaza.

Wysycha w ciągu jednego dnia; jest bardzo trwała. Malować trzeba dwa do trzech razy za każdym razem po wyschnięciu. Wymalowany w taki sposób ul, utrzymuje farbę, jak twierdzi wynalazca, około 10 lat.

Podając ten przepis na wypróbowanie naszym Czytelnikom, prosimy rezultatem podzielić się z nami.

Niezwykłe ciekawe odkrycie.

Pismo „Praktyczne Pszczelnictwo” w artykule „Ważny wynalazek prof. Korzewnikowa” opisuje, że w 1919 r., w Izmajłowskiej doświadczalnej pasiece pod Moskwą profesorowi K. udało się zauważyć niezwykłą pszczołę, która po zbadaniu stanowiła przejściową formę między matką a zwykłą robotnicą.

Ta pszczoła miała zupełnie rozwinięte jajniki jak u matki, prócz tego posiadała także rozwinięte gruczoły dla wydzielania wosku, a na nogach koszyczki dla zbierania pyłku, jakie ma tylko pszczoła robotnica.

Będąc zaciekawiony takim objawem, profesor K. w ciągu pięciu lat mozolnie pracował nad sztucznym wyprowadzeniem takiej samej pszczoły i dopiero w roku 1924 udało mu się w Tulskiej doświadczalnej pasiece wyhodować taką samą pszczołę, jako typową formę między matką a pszczołą robotnicą, drogą zastosowania pogorszenia pokarmu, którym pszczoły karmiły matkę.

Taki sam objaw udało mu się wynaleźć powtórnie w pniu słabym, głodującym.

Autor artykułu przypisuje wielką wagę temu odkryciu, które daje szerokie pole dla biologów. Dotychczas w nauce było tylko przypuszczenie, że terażniejsza matka, jaką widzimy, jest stopniowo przekształcona z pierwotnej pszczoły, która powinna była posiadać jednocześnie oznaki matki i pszczoły robotniczej, jak to widzimy u trzmieli.

W taki sposób prof. Korzewnikowowi — mówi autor — udało się wyprowadzić tę pierwotną pszczołę, o której nauka miała tylko teoretyczne przypuszczenie.

Odkrycie to ma także wielką wagę i dla praktycznego pszczelnictwa, udowadnia bowiem, że organizm pszczoły pod wpływem zewnętrznych warunków podlega większym zmianom, niż dotychczas przypuszczano.

Autor pokłada wielką nadzieję, że wynalazek Korzewnikowa odegra wielką rolę w dziedzinie postępowego pszczelnictwa i gorąco wzywa biologów, a także pszczelarzy badaczy do zorganizowania poważnych prac w tym kierunku.

J. K.

Sprawozdanie z „The Bee World”. Październik 1925 r.

Jakkolwiek zdaniem Morland'a — czytamy we wstępnym artykule — uli Langstroth'a prawie wszędzie się używa, to jednak nie przyjmuje się one na tyle, żeby ule innych typów miały zupełnie wyrugować. Jeśli chodzi o wybór typu ula, to zwłaszcza Niemcy zwykli zaraz zwracać uwagę na płodność matki i pojemność zarodni; inni autorzy, a zwłaszcza Angielcy, mimo to jednak na tę kwestję nieco inaczej się zapatrują. „Większy zbiór miodu — mówi E. R. Root — nie zależy od jakiegoś poszczególnego ula. Prawie każdemu może się to udać w jakimkolwiek ulu, byleby tylko ten ostatni był tak obszernym, żeby z początkiem pożytku (a nie po nim) mógł pomieścić 75—100 tysięcy pszczoł”. Tarlton-Raymont z Australji, który posługiwał się różnemi ulami, utrzymuje, że co się ich tyczy, to nie zauważył wcale różnicy czy to w ilości zebranego miodu, czy też w sile rojów, o ile te wychodziły. Ule uważa się za sprzet i narzędzie w rękach pasiecznika, a zapatrywanie się na tę rzecz najlepiej wyraża Dr. Phillips w swej książce „Pszczelarstwo”: „Ul jest tylko mieszkaniem dla pszczoł, ale jest przede wszystkim narzędziem dla pasiecznika, a będąc niem wyłącznie, ma ono o wiele mniejsze znaczenie w gospodarce pasiecznej, aniżeli zręczność hodowcy”. Wielka ilość uli, zachwalanych w różnych cennikach, ogranicza do pewnego stopnia swobodną manipulację pszczelarza.

W innym artykule W. E. Joor z Texas w Stanach Zjednoczonych stara się przedstawić wpływ rójki na pszczoły. Przeważna część pszczelarzy uważa trutnie za przeszkodę w ulu, a to z tego względu, że zabierają i dużo miejsca i dużo pożywienia, a nado w porze gorącej przyczyniają się do tem większego natłoku w ulu, słowem — są czynnikiem przyspieszającym rójkę; mniejszość jednak jest zdania, że pewna ilość trutni jest konieczna i korzystna, bo potęguje życie i działalność pnia. Wielka ilość trutni ma przede wszystkim większe znaczenie, gdy przy zapłodnieniu młodej matki chodzi o utrzymanie czystości rasy — oczywiście w tem przypuszczeniu, że w sąsiedztwie są pszczoły danej rasy. Różnorodne zajęcia robotnic są powszechnie znane. Cel jednak pnia jako całości nie pokrywa się ze wszystkim z celem, do którego jest powołane poszczególne indywiduum w ulu. Pień jako taki cechuje zmysł samozachowawczy, który wyraża się najlepiej przez rójkę, czyli pomnożenie rodziny; im więcej jakiś pień wyda rojów, tem lepiej spełnia on swoje naturalne przeznaczenie. Człowiek żąda od pszczoły miodu i wosku, pień zaś pszczoł chce się mnożyć i urzeczywistnienie tego postulatów zmniejsza z natury rzeczy nadwyżkę

miodu, którą człowiek chciałby zabrać. Najciekawszem zjawiskiem przy rójce, które każdego musi uderzyć, to nader prędkie zapomnienie o domu rodzinnym, który wnet, jakby całkiem obcy, może podlegać nawet rabunkowi ze strony tych pszczoł, które w nim przyszły na świat. Pszczoły rojące się nie tak żądają, jak kiedy indziej, a to dlatego, że im, obciążonym miodem, trudniej jest użyć żądła, a zresztą są one teraz bezdomne, więc właściwie niema czego bronić; jedną są one myślą wówczas zajęte, a mianowicie, żeby być w łączności z rojem i matką, jego punktem ciężkości, i dlatego mniejszą zwracają uwagę na otoczenie. Prawdopodobnie pszczoła w powyższych warunkach traci także i pamięć do pewnego stopnia, co można wnosić stąd, że one często wchodzą do obcych ulów. Rój pierwak prawie zawsze, jakby dla uprzedniej narady, uwiązuje się już po kilku minutach. Zmusić można pszczoły do tem rychlejszego uwiązania się przez spryskiwanie ich wodą lub sypanie piasku (podobnież działa skierowanie na nich światła lusterkiem), hałas jednak i krzyki, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nie robią na nich wcale wrażenia, a to, co się w tym względzie słyszy i mówi, jest tylko przesadą, zakorzenionym mimo — dodać można — iż niektórzy utrzymują, że dźwięki wyrażane nie pozwalają im słyszeć szumu rojących się pszczoł. Inny jest zmysł słuchu u pszczoł, aniżeli u człowieka, wiele jest bowiem wrażeń uchwytnych dla nich, które nas nie dosięgają, i odwrotnie. Pszczoły, chociaż nie wyłącznie, porozumiewają się zapomocą dźwięków, których są różne odmiany i natężenie, ale najcharakterystyczniejszym z nich, jak się zdaje, jest ów zew, zwołujący ich do nowego domu, kiedy to niektóre z nich, stanawszy najpierw przy oczku, podnoszą kończyny swego odwołku w górę, wydając przy tem — jak niektórzy przyjmują — woń specyficzną, a reszta pszczoł w odpowiedzi na takie wołanie zaczyna maszerować w ordynku do środka. W przeciwstawieniu do młodej matki, która lubi marudzić, stara matka stara się czempredziej dostać do środka, chociaż, nie mając tego sprytu, co robotnica, nie zawsze jej się to udaje; pszczoły zaś w jaką godzinę po wciągnięciu już czują się u siebie i zabierają się energicznie do roboty w polu i w domu i to do tego stopnia, że w ciągu kilku godzin mogą wcale znaczną ilość woszczyny pociągnąć. Pszczoły, wiszące w kłębie na dworze, także wosk wydzielają, a jeśli w ulu znajdują gotową woszczynę, to tem lepiej, bo wtedy z korzyścią dla pszczelarza oszczędzają sobie pracy, a za to tem wydatniej w innym kierunku swą energję wyładują. Pszczelarz w tym wypadku powinien szczególnie dbać o to, ażeby woszczyna wstawiona (węza sztuczna) była prosta i dostatecznie wytrzymała, gdyż w gorącu uwieszonego kłębu łatwo

mogłaby się oberwać. Pszczoły powinno się odrazu postawić na tem miejscu, gdzie mają stać, i to, o ile się da, w pewnej odległości od miejsca, gdzie się uwiązały, bo chodzi tu głównie o to, żeby kwatery mistrze, ulatujące z uwiązane go kłębu, nie wywabily ich gdzie indziej. Po ulokowaniu roja wychodzą młode pszczoły po 3 tygodniach i w tym czasie ma pień sposobność do zebrania większej ilości miodu i to tem większej, jeżeli podda się im woszczynę, względnie sztuczną węzę (woszczyna umieszczona w zarodni przyspiesza rozwój pnia, ale umniejsza zbiór miodu). Jeśli królowa jest niezaplodniona, to pszczoły zaczynają ciągnąć robotę trutową, a później dopiero przechodzą do pszczelnej. Niekiedy bardzo silne pszczoły w budowaniu plastrów szybciej postępują, aniżeli matka w czerwieniu, i to jest przyczyną, że, nie doglądane, zaczynają budować nawet komórki trutowe.

X. W. Kranowski.

„L'Apiculture Française“. Styczeń 1926 rok.

W artykule „Skonstatowane fakty, jak niekiedy pszczoły przyjmują matkę“ M. Barthélemy twierdzi, że pszczoły nie posiadają tej inteligencji, jaką im przypisują. Spostrzedz to można, obserwując je zblizka, a szczególnie podczas głodu. Gdyby posiadały zdolność myślenia, nie poddawałyby się instynktownym odruchom. Przytacza kilka przykładów z własnej obserwacji, a między innymi taki: W jednym uliku pszczoły nie chciały wpuścić matki, powracającej z lotu weselnego, z widocznym dowodem odbytego aktu. Widząc kilkakrotnie próżne usiłowania matki dostania się do ulika, autor, zirytowany takim postępowaniem pszczoł, zdusił ich kilkanaście, oswobodził oczko, poczem matka weszła do ulika. Niestety, piękna ta i silna matka, wskutek walki, miała uszkodzone obydwie nożki drugiej pary, co odebrało jej całą wartość, gdyż mogła tylko bardzo wolno krążyć po plastrach.

W drugim uliku zaszedł taki sam wypadek. Takie przykłady stwierdzają to, co już niejednokrotnie było powtarzane, że podczas miodobrania może się powieść wszystko, co za-

mierzamy czynić z pszczołami, podczas gdy przy niesprzyjającej temperaturze wszystko jest niepewne, szczególnie ze starszymi pszczołami.

„Uklucia pszczoł“. S. Mahé zastanawia się, dlaczego tyle osób obiecuje sobie zakładać pasieki, jednakże odchodzi na tamten świat, nie spełniwszy obietnicy. Przychodzi do wniosku, że przyczyną tego jest obawa przed uzadleniami. Tłumaczy, jak trzeba się zachowywać, żeby uniknąć tej nieprzyjemności, która jednak bywa i pożyteczną, gdyż jest lekarstwem w niektórych chorobach, np. lecząc gorączkę tyfoidalną, reumatyzm. Po roku praktyki organizm człowieka przywyka. Ządło trzeba wyjąć paznokciem i przyłożyć na ranke zimną wodę.

Gdyby pszczoły nie posiadały ządła, nie byłoby ich już na ziemi, gdyż złodzieje i łakomczuchy zabraliby im wszystek miód i zginełby z głodu. Niech żyje zatem ządło, które zachowało nam tak pożyteczną pszczołkę.

Miód i witaminy. W dłuższym artykule P. Prieur rozpatruje rolę witamin w odżywianiu się ludzkości i w jakich produktach znajduje się ich najwięcej. Doświadczenia, prowadzone przez uczonych, szczególnie przez dr. Hawik ze Stanów Zjednoczonych, wykazały, że miód zawiera witaminy A i B. Przy porównaniu z masłem, produktem najbogatszym w witaminy A, okazało się, że miód co do ilości witamin dorównywa masłu.

W dziale „Rośliny miododajne“ znajdujemy wyjaśnienie p. Auguste Ostellon, że nektar, zbierany przez pszczoły z bukszpanu, wydzielają nie kwiaty tej rośliny, lecz owoce, gdy są już całkowicie wyształcone, ale jeszcze świeże i zielone. Daje opis owocu i narządu wydzielającego nektar podług „Wyzszego Kursu Botaniki profesorów Bonnier i Leclerc du Sablon“, lecz zaznacza, że potrzebne są jeszcze badania mikroskopowe tego ciekawego organu.

Prócz tego numer zawiera dalszy ciąg artykułów „Pszczelnictwo i prawo“, „Choroby pszczoł“, kronikę i przepisy kulinarne z zastosowaniem miodu dla rozpowszechniania spożycia tego pożytecznego artykułu.

F. O.

Pszczelarzel zapisujcie się na członków
Spółdzielni pszczelniczej „BARĆ“ w Warszawie
Miodowa 14. Telef. 62-38

(patrz № № 1 i 2 „Pszczel. Polsk.“).

Z ZRZESZEŃ I TOWARZYSTW PSZCZELNICZYCH.

Okręgowe Towarzystwo Pszczelnicze w Warszawie, przy udziale miejscowej prasy, która zamieszczała komunikaty Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego, prowadzi bardzo intensywnie pracę; po zakończeniu w r. b. dwutygodniowych kursów pszczelnicznych, wpadło na bardzo dobry pomysł urządzenia całego szeregu pogadanek na tematy pszczelnicze w dnie świąteczne. Myśl stała się czynem. Dnia 7 marca r. b. odbyła się w lokalu przy ul. Miodowej Nr. 14 pogadanka na temat „Roboty wiosenne w pasiece“, wygłoszona przez p. Kazimierza Bajorka. Liczne przybycie słuchaczy jak najlepiej świadczy, że takie pogadanki są niezbędne i pożądane i udowodniło, że pszczelnictwo wzbudza bardzo wielkie zainteresowanie, zatacza coraz większe kręgi, garnąc do siebie coraz szersze grono społeczeństwa, jednając ludzi różnych warstw zawodów i różnej zamożności. Widzimy to wyraźnie z listy słuchaczy, obecnych na drugiej pogadance, urządzonej dnia 14 lutego na tenże temat, jak wyżej, jako ciąg dalszy. Na liście zapisało się 51 osób, w tem 40 mężczyzn i 11 kobiet, obecnych było 59 osób. W rubryce „zawód“ znajdujemy: nauczyciel, pasiecznik, inżynier, urzędnik, ślusarz, ziemianka, biuralistka, krawcowa, kupiec, student politechniki, rolnik; w rubryce „ilość posiadanych uli“ — czytamy:

1. 3. 5. 7. 10. 22. 31. 40. 50. 75. W rubryce „uwagi“: prowadzę pasiekę: 1. 2. 3. 10. 17. 27. 40. lat; reszta nie mają uli, ale pragną założyć pasieki.

Te skromne dane listy obecności same za siebie przemawiają.

Po wyczerpaniu tematu i odpowiedzi na wiele pytań z zakresu pszczelnictwa prelegent p. Bajorek rzucił myśl zorganizowania koleżeńskiejszej wycieczki

dla praktycznego uzupełnienia pogadanki do pasieki jednego z członków Towarzystwa do Nasielska. Ta propozycja była kulminacyjnym punktem zainteresowania się. Obserwując słuchaczy, można przyrównać to zainteresowanie się do głosu pszczół, odzywających się w ulu zgodnym huczeniem na stuk pszczelarza, badającego stan pnia w czasie zimowli. Wycieczka, jak oznajmił prelegent, może odbyć się po oblocie pszczół, kiedy ustalą się ciepłe dni, pozwalające bez obawy zaziębienia czerwiu rozebrać ul, czyli wyjmować ramki z ula dla dokładnych oględzin. Małe rozgoryczenie! Kilka pytań „czy nie możnaby przyspieszyć, byle tylko pogoda dopisała“. Nieustępliwość prelegenta i kompromis słuchaczy: w takim razie do wycieczki jeszcze jedna, lub dwie pogadanki — nie przesadzę, jeżeli użyję wyrazu, że „z trudem“ udało się odłożyć pogadankę na dalszą niedzielę — 28 marca. Dla uzupełnienia odeśle czytelników do krótkiego sprawozdania Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego z odbytych od dn. 17—31 stycznia kursach, zamieszczonego w „Pszczelnictwie Polskiem“ w numerze 3-im, z którego widać, że słuchacze zjechali się z różnych niemal zakątków Rzeczypospolitej. Od tego czasu nie pamiętam dnia, w którymby nie było zgłoszeń do Naczelnego Związku Tow. Pszczelnicznych i Okręgowego Towarzystwa z zapytaniem: „kiedy będą urządzone jeszcze kursa“. — Nawet sceptycy dojdą do przekonania, że ogólne zainteresowanie się pszczelnictwem szerzy się z piorunującą szybkością i że należy urządzać jaknajwięcej takich pogadanek, kursów, wycieczek do pasiek, żeby dać możliwość szerszemu ogółowi społeczeństwa zaznajomić się z tą przyjemną,

wielce pożyteczną, moralnie doskonałą człowieka pracą w pasiece. W Anglii zajęcie się pszczelnictwem uważane jest jako wychowawczy środek. Jeden z angielskich filozofów powiedział: „Naród, aby zasłużyć na imię narodu, musi mieć przedewszystkiem pogodę serca i kulturę duszy“. Gdzież, zapytam, można więcej nabyć kultury duszy, jak nie w bezpośredniej styczności z przyrodą, mianowicie z najgenialniejszym przejawem jej—pszczołą? Zajęcie się pszczelnictwem prócz zamięłowania i chęci, wymaga rozważli, łagodności, cierpliwości, punktualności.

Pisząc te kilka słów, jestem przekonany, że inne towarzystwa pszczelnicze powyższą myśl, urządzania pogadanek, 1—2-dniowych kursów i wycieczek, przyjmą jako inicjatywę bratniej placówki i niemniej gorliwie zajmą się szerzeniem, w ten sposób, idei pszczelnictwa, a także nie odmówią redakcji, „Pszczelnictwa Polskiego“ przysyłania sprawozdań ze swej działalności.

W ostatniej chwili Okręgowe Towarzystwo Pszczelnicze w Warszawie zdecydowało projektowaną wycieczkę urządzić w niedzielę 18 kwietnia r. b.

Wycieczkę poprowadzi p. Kazimierz Bajorek.

Objaśnień i wskazówek praktycznych, na miejscu udzielać będą p. Kazimierz Bajorek, p. J. Kretczmer i p. Szczypiorska.

Wszyscy miłośnicy, amatorzy sympatycy oraz członkowie Towarzystw mogą wziąć w tej wycieczce udział. Zapisy oraz bliższe szczegóły przyjmuje i udziela sekretarz Okr. Tow. Pszczel., Warszawa, p. J. Kretczmer w siedzibie Towarzystwa ul. Miodowa 14 m. 20 w godzinach urzędowych, telef. 62-38. Towarzystwo czyni starania o uzyskanie ulgowego przejazdu kolejną.

W dniu 25 kwietnia 1926 r. w Okręg. Tow. Pszczel. w Warszawie, Miodowa 14 odbędzie się jednodniowy kurs pszczelarski. Członkowie mają wstęp bezpłatny, wszyscy inni wpłacają na rzecz pasieki doświadczałnej Towarzystwa 50 gr.

Na kursie tym wygłoszą odpowiednie referaty p. I. Szczypiorska, p. J. Kretczmer i p. K. Bajorek, na temat: „szczegółowy przegląd pni“, „spekulacyjne podkarmianie“ i „prace przygotowawcze do rójki“.

J. K.

NOWE KSIĄŻKI.

Leonard Weber, inspektor pszczelnictwa T-wa Gospodarskiego we Lwowie, redaktor „Bartnika Postępowego“, **Pasieka**, Lwów, 1925. Nakład autora.

Książkę każdą z naszej dziedziny, ukazującą się z pod prasy, witam z zadowoleniem i czytam ciekawie, jako że rad jestem dowiedzieć się czegoś nowego a pożytecznego. Z tem usposobieniem brałem do ręki wymienioną książkę p. Webera, tembardziej że na okładce autor głosi o zysku. (A któżby nie chciał zysku z pszczół po tak lichym roku?). Okładka piękna, druk czysty, papier i ilustracje dobre, słowem szata zachęcająca, powiem — bez zarzutu.

Wkrótce usposobienie moje zmieniło się, a jak się to stało opowiem.

Patrzę na str. 3-cią: „Pszczelnictwo zawodowe“, wkrótce przekonuję się, że ten napis powinien być na okładce, jako tytuł właściwy książki, więc odrazu pytanie: dlaczego dwa tytuły? Muszę domyślać się i sądzę że dlatego: „Na ziemiach Polski nie wszędzie można prowadzić gospodarkę pszczelą dla celów przemysłowych“ (3)¹⁾ i zapewne książka przeznaczona jest dla „województwa Tarnopolskiego, szczególnie dla okolic Radziwiłło-“

¹⁾ Cyfry w nawiasach wskazują odnośne strony omawianej książki.

wa, Krzemieńca, Wiśniowca i Zbaraża, a także wschodniej części wojew. Lwowskiego i Lubelskiego" (7). Wobec tego mnie, jako pszczelarza „z zachodnich połaci Polski, gdzie okolic dla pszczół są przeważnie nieodpowiednie, lub nawet bardzo marne, a rzadko kiedy dobre" (7—8), interesować niepowinna. To bym uczynił, upoważnia jednak tytuł, umieszczony na okładce: „Pasieka"; obchodzi mnie tembardziej, że nie „trzymam pszczół dla zabawki" (5), a redakcja „Pszczelnictwa Pol." prosi o sprawozdanie.

Zdziwiło mnie zdanie we wstępie, gdyż autor twierdzi, że „następcy Lubienieckiego, Ciesielskiego i Lewickiego poszli w fałszywie obranym kierunku, a... przez propagandę zepchnęli nasze pszczelnictwo na manowce" (6), ciekaw więc byłem zobaczyć wielkie myśli i wskazania dróg nowych, prometeuszowych.

Autor pisze rzecz dla pasieczników zawodowych, twierdzi jednak odstraszaingly, że „przeważnie tylko z pszczelnictwa trudno wyobrazić sobie zapewniony byt" (4), zaś dalej chwali, że w wspomnianych okolicach pasieki liczą „na setki do tysiąca pni" (5), a wreszcie, że na Wołyniu „pasieki dają przeciętnie po 15—25 kg. z ula, a w niektórych latach nawet do 40 kg., natomiast na słabe lata najmniej 5—7 kg." (8). Wnioskuje z tego, że autor jest strasznie wymagający co do „bytu", gdyż w warunkach najgorszych 1000 pni da 5 tysięcy kg., co, licząc po cenach hurtowych 1,50 za kilo, da 7,500 złotych — sumę, którą i senator nie pogardził! Zresztą, jak można pomyśleć, aby pszczelarz, mający pni około tysiąca, mógł oddać się głównemu zajęciu, skądinąd chleba szukając. Mnie się zdaje, że tak wielka pasieka zajmie czas przez okragły rok; przecież poza sezonem pszczelarz będzie musiał organizować zbyt produkcji, budować lub naprawiać ule, przygotowywać naczynia. Owszem, uważam, że pszczelarz, mający 1000 pni, gdy zyska w lata pomyślne średnio 40 kg. z pnia, może majątki ziemskie lub kamienice we Lwowie nabywać, gdyż zysk dochodzić może do 60,000 zł.

Gdybym chciał zanalizować, podobnie jak wstęp, książkę całą, liczącą 146 stron, wyszedłbym daleko poza ramy sprawozdania, więc tylko pokrótce o treści.

Autor zamało czasu poświęcił na napisanie tej książki, co widać z treści okładki, do napisania jej pobudziła nagroda Min Rolnictwa i D. P., zyskana na wystawie pszczelniczej we Lwowie w październiku r. ub., zaś ujrzała światło dzienne już w końcu tegoż roku, nic więc dziwnego, że nie jest opracowana należycie. Całość chaotyczna, są powtórzenia, niedopatrzienia, błędy językowe, nieścisłości. Poniżej dzięki to ma zbyt wąskie ramki, co sam autor odczuwa we wstępie, posiada więc skróty do błędów zasadniczych podobne.

Dla przykładu przytoczę kilka tylko:

1) Skróty: „czerw pszczoły zasklepiają *pokrywką wosku lekko wklęsłą*" (24). Wiemy o tem, że wieczka czerwii nie są czysto woskowe i że nie są one wklęsłe, naodwrot wyraźnie wypukłe w pierwszych dniach po nakryciu, dopiero czerw dojrzwały prześwieca nieco wklęsłymi oprzędami o kolorze brunatnym. Dalej: „czerw robotnic i trutni jest odżywiany przez pierwsze trzy dni substancją mleczną" (25). Czy nie 3 dni dla robotnicy tylko, zaś dla matki i trutnia 5? Jeszcze jeden: „Czasami matka stara składa do komórki pszczelej jajka trutowe, wówczas powstaje czerw t. zw. garbaty lub rozstrzelony" (32). Czerw rozstrzelony wiemy, że być może, ale z powodu innych wad, nie zaś dlatego, że jajka są trutowe. Dalej: po zbytnej rójce „pień macierzysty po utracie tyłu robotnic nie zdąży już nagromadzić na zimę tyle zapasów i ulegnie zagładzie" (41). Ile zapasów?

2) Niedopatrzienia: „Odżywianiem czerwii zajmują się w rodzinach normalnych młode robotnice, które od urodzenia mają już ponad 16 dni" (24). Może ponad 3 dni?

„W szesnaście lub siedemnaście dni od urodzenia młode zaczynają wychodzić z ula" (32). Zdaje się, że dla oblotu wychodzą młode po raz pierwszy dnia 7-go, a następnie po raz drugi 12 lub 13-go dnia; oblecą i idą za wzięciem (Langstroth).

„Pszczoły (rojące się) gromadzą się nakształt chmury i lecą, aby zająć miejsce tymczasowe *opodal pasieki...*; kiedy rój cały jest już zebrany, nagle zrywa się" (40). Wiemy dotąd, że rój ze starą matką (w treści o normalnym pierwaku mowa) uwiązuje się w pasiece w bezpośrednim sąsiedztwie macierzaka i zrywa się po odpoczynku około 20 minut; gdy zaś będzie zebrany przez pszczelarza, zawyczaj, zbity z tropu, niema zamiaru uciekać.

3) Nieścisłości: „Jednak w każdym razie w *jakimkolwiek* okresie czerwienia wiek jajek i czerwii maleje, postępując od środka ku peryferiom" (31). A co będzie gdy czerw ze środka plastra wyszedł i komórki zostały na nowo zaczerwione?

„Stare robotnice *potrosze* przy pracy giną" (32). „Stare pszczołki giną poza ulem około 500 dziennie" (119). „Tam ciągnie, gdzie mu w danej chwili lepiej". „Substancje cukrowe bywają zbierane... i z roślin, wydzielających słodycz w różnych postaciach, jak rdza i t. p." (33). Jak to są postacie zbieranej przez pszczoły słodyczy i czy rdza wogóle może być zbierana? „...trzeba, aby (pyłek) dostał się z pręcików na słupkę *innych* kwiatów". Czy zawsze innych kwiatów? „Wtenczas następuje zapłodnienie *rośliny* (może kwiatu czy zalążka?), pyłek przedostaje się *kanalikiem*" (33) (może wrasta przez słupkę?).

Rój ze starą matką wychodzi „pomiędzy 9-tą przed południem a 4 po południu" (40),

pono między g. 11 a 3. „W osiem dni młoda matka *wykuje się i będzie gotowa do odlotu*“ (41)—po wyjściu pierwaka to się dzieje. Dawniej wiadomo było, że matka po wygrzieniu się z matecznika, po trzech dniach od wyjścia z matecznika jest zdolną do lotu i przez ten czas śpiewa, nie dopuszczana do mateczników. „Wesz pszczela jest współbiedniakiem pszczoły“ (56). A dlaczego siedzi na karku, nie na plastrze?

4) Błędy językowe: „...podczas przedstawiania się jajka *jajowodem*“ (31), „zaoszczędza matce stratę czasu“ (31), „trutówka nie może zapłodnić się przez trutnia“ (35), „pomyśleć o zapobieganiu tej zarazy i rozszerzaniu się jej na inne pnie“ (45) i t. d.

To kilka z wielu zauważonych braków. Autor jednak, zbyt pewny siebie, pisze: „Niektórzy zaś autorzy podręczników, *nie znający wcale pszczelnictwa* przemysłowego, podają nieodpowiednie metody prowadzenia gospodarstwa pasiecznego, wprowadzając w błąd szeroki ogół pszczelarzy“ (3).

Część pierwsza naogół nie wytrzymuje krytyki, najbardziej w ustępach o zgnilcu, druga słaba, a trzecia o tyle dobra, o ile autor znajduje się pod bezpośrednim wpływem Ciesielskiego. Są jednak i w trzeciej kwiatuśki. Oto najlepszy: „Niektórzy pszczelarze polecają wszystkie pszczoły wraz z matką z gniazda wysiarkować, bo po miodobranii z pszczoł tych żądnych nie będzie korzyści“ (118). Narazie sądziłem, że autor nie podziela zdania owych „niektórych pszczelarzy“, tymczasem właśnie przyjmuje za swoje, a nawet mocno go broni, przewidując „energiczny protest, bo to będzie postępek wedle ich zdania barbarzyński!“ (118). Tak jest proszę Pana! Ze zdaniem autora zgodzić się nie mogę pod żadnym pozorem. Tak robią przekupnie w tamtych stronach, o czym „Bartnik Postępowy“ pisał w roku zeszłym i gorszył się wielce.

„Nie podajemy tu nowych podstaw w technice gospodarki pszczelnej, polecamy metody dawno już wypróbowane w naszych pasiekach podolskich, stojących na bardzo wysokim po-

ziomie... Od niepamiętnych lat wypróbowali tamtejsi pasiecznicy najlepsze systemy gospodarki...“ (4). Dziękuję za „najlepsze“ i razem „stare systemy“ u europejskiego pszczelarza. Cieszę się na ten raz, że podolaninem nie jestem, bo za komplementy musiałbym się na autora obrazić.

Gabinetowy pszczelarz.

Przyp. Redakcji. Drobne usterki językowe i przeoczenia autor w drugim wydaniu usunie, przez co książka wiele zyszcze; co do systemu gospodarki, poleconego w książce, to p. Weber zapomniiał zaznaczyć, że to polecać można tylko wyjątkowo na Podolu ze względu na odmienne tamtejsze warunki klimatyczne i florystyczne, co dopiero ustnie autor nam dopowiedział. W takim oświetleńiu rzecz cała zupełnie inaczej się przedstawia. Ja nie znam tamtych stron, zamierzam przeto skorzystać z uprzejmego zaproszenia p. Webera do zwiedzenia w czasie głównego pożytku pasiek tak prowadzonych.

Mam nadzieję, że Szan. Autor nie wieźmie nam za złe zamieszczenie tej recenzji, co przyczyni się do usunięcia usterek w następnych wydaniach.

B.

„Gospodarka w ulu Czynki“. Pojawiła się mała broszurka pod powyższym tytułem, napisana przez p. Leona Błońskiego z Leżajska. Broszurka nie bogata w objętość, ale za sobna w treść, zaopatrzona jest we wspaniałe zdjęcia ula Czynki, w portret ś. p. Czynki, oraz w pasieki o ulach tego systemu. P. Błoński, niestrudzony propagator ula przez siebie umiłowanego, potrafił zorganizować zakład pszczelniczy i jedyną w Polsce, na większą skalę, fabrykę uli w Leżajsku (Małopolska).

W broszurze tej przedstawiony jest krótko i nadzwyczaj zwięźle sposób postępowania przy hodowli pszczoł w ulu Czynki. Skromna uwaga przy końcu wspomina, że ulowi temu, niestety, nie dano możliwości stanąć do konkursu na kongresie pszczelarskim we Lwowie. Autor jednak ma nadzieję, że rzeczy dobre i poważne zdobędą swe prawa i uznanie poza wszelkimi konkursami.

W. Wiązecki.

REDAKCJA „Pszczelnictwa Polskiego“ prosi usilnie czytelników o nadsyłanie fotograficznych zdjęć ich pasiek, z podaniem miejscowości i nazwiska właściciela pasieki. Zdjęcia będziemy zamieszczali w „Pszczelnictwie Polskim“, ażeby z czasem utworzyć album polskich pasiek.

NA MATKI PSZCZELE PRZEZIMOWANE mamy zapotrzebowania. Oferty ze wskazaniem ilości, ceny za sztukę i dokładnego adresu prosimy nadsyłać do Spółdzielni Pszczelniczej „Barć“ — Warszawa, Miodowa 14.

KĄCIK DLA POCZĄTKUJĄCYCH.

Zajęcia pszczelarskie w kwietniu.

Największą troską pszczelarza w tym miesiącu jest doprowadzenie pni do siły tak, aby na czas pożytku wyhodować jaknajwiększą ilość młodej muchy.

Aby pnie doszły do siły, należy im zapewnić dostatek 1) ciepła, 2) żywności, 3) wody i 4) komórek dla czerwii; oprócz tego należy pobudzić matkę do silniejszego czerwienia.

1) *Ciepło.* Im cieplej o tej porze w gnieździe, tem silniej matka czerwii i tem większą przestrzeń plastrów z czerwim pszczoły mogą ogrzać. (Do wygrzewania czerwii potrzebna w gnieździe ciepłota 34,6° C.). Więc, aby ciepła nie marnować i nie wpuszczać z zewnątrz do ula zimnego powietrza, okrywamy jaknajcieplej gniazdo (na powałę kładziemy grubo gazety lub filc, z boków otulamy gniazdo suchym workiem); oczko dolne ściskamy na 2—3 pszczoły, oczko górne szczelnie zatykamy (czem zabezpieczamy gniazdo od przewiewu); wszelkie szpary w ścianach czy w dnie ula zalepiamy (po nadejściu ciepła pszczoły same uprzątać będą śmiecie z ula i wynosić je przez dolne oczko). Aby przy podmiataniu uli wpuszczać jaknajmniej zimna, kładziemy na dna uli wkładki, które łatwo wyjąć wraz ze śmieciami; rozbieramy gniazda tylko w istotnej potrzebie i na czas jaknajkrótszy; w razie potrzeby gniazda zmniejszamy; pokarm dajemy ciepły. (Przy rozbieraniu gniazd nietylko je oziębamy, lecz ponosimy jeszcze drugą stratę: matka, wystraszona, zaprzestaje na pewien czas czerwienia). Próżnie w ulu między zatworem a drzwiczkami wypychamy słomą; przez całą wiosnę aż poza połowę maja, gniazda okrywamy cieplej, niż na zimę. Wyloty ula, zwrócone na wschód czy na północ, winny

być osłonięte od wiatru ścianą jakiego budynku; pasiekę należy z trzech stron (prócz południowej) obsadzić krzewami, któreby ją chroniły przed zimnym wiatrem i zabezpieczały od spadania z mostków pszczoły, powracające do uli. (Celem uchronienia pszczoł od spadania, przypinamy pod dolnym wylotem haczykami szeroką deskę, czyli fartuch, na którym pszczoły, zmęczone przy robocie, będą mogły spocząć.

Najważniejszą jednak rzeczą jest powiększyć w gnieździe u pszczoł ciepło, co osiągniemy przez zmniejszenie gniazda. Wiadomo, że łatwiej ogrzać małą izbę, niż dużą; dlatego wiosną możemy zmniejszyć pszczolom gniazda, aby łatwiej doszły do siły; w tym celu ujmujemy im po jednym lub dwa zbyteczne plastry. Czynność tę wykonujemy w ten sposób: cofnawszy ku drzwiczkom zatwór, zostawiamy w gnieździe na swoim miejscu plaster, znajdujący się przy zatworze (zwykle zapełniony obnożem i sporym zapasem miodu), i zabieramy jeden lub dwa następne plastry, o ile pszczoły ich nie obsiadają. (Ujmować należy przedewszystkiem plastry spleśniałe, z zepsutem obnożem lub z miodem zcukrzałym, jako też zarobione robotą trutową. Plastrów z czerwim zupełnie nie należy poruszać).

Ujmując plastry, obliczamy szybko („na oko“) zapas miodu w gnieździe i zapisujemy, ile zapasu należy dodać. Nie należy rozbierać do tego całego gniazda, gdyż o tej porze zapasy mieszczą się w ostatnich plastrach.

Miód dodajemy na noc w porę ciepłą w dużej ilości na raz, ogrzany i rozrzedzony nieco wodą, aby pszczoły mogły go łatwo zabrać.

Zabieramy również plastry ze zcukrzałym miodem i albo miód z nich wytapiamy, albo (jeżeli nie chcemy

psuć plastrów) przechowujemy je w domu, w drugiej zaś połowie maja wstawiamy je do uli, zawiesiwszy między dwoma plastrami, napełnionemi letnią wodą, którą pszczoły będą mogły miód zcukrzały rozpuścić. (Miód zcukrzały poznamy w plastrze, jeżeli odsklepimy nożem kilka komórek niżej położonych. Gdybyśmy takiego miodu nie usunęli z gniazda, pszczoły wyrzuciłyby go z komórek (wyniosły z ula).

Pniom słabym zabieramy plastry, zalane całkowicie miodem, których pszczoły nie obsiadają, a to dlatego, że miód „zimny“, t. j. taki, którego mucha nie obsiada, jest dla pnia nieprzydatny; po zabraniu go możemy podkarmić pień ciepłą sytą. (Plaster zabrany dajemy silnemu pniowi, o ile miód nie zcukrzał).

2) *Żywność.* a) M i ó d. Wiosną osypuje się z głodu więcej pni, niż zimą; pszczelarz bowiem zwykle nie wie nic o życiu pszczół, więc, zobaczywszy na kwiatku pszczołkę, zbierającą obnoże, sądzi, że nazbierała mu dużo miodu, i myśli, kiedy będzie mógł go zabrać? Tymczasem o tej porze w ulach miodu niema i pszczoły czekają nie raz na pomoc pszczelarza. O tym czasie pień potrzebuje dużego zapasu żywności. Po ujęciu bowiem plastrów zwiększa się ciepłota w gnieździe, tak, że plastry nagrzewają się co raz niżej i matka stopniowo może je coraz dalej zaczerwić. Ponieważ zaś i na dworzę robi się coraz cieplej, w kwiatkach zaś pokazuje się co raz więcej pyłku i odrobina nektaru, więc w gnieździe z każdym dniem przybywa czerwiu, któremu należy zapewnić dostatek żywności. (Silny pień spotrzebuje w kwietniu 3 kg. żywności lub nieco więcej, w drugiej połowie maja i w czerwcu w przeciągu 4 — 5 dni zużyje 1 kg., wliczając w to znoszony z kwiatów nektar).

Jeżeli w ulu skąpo żywności, matka czerwii bardzo mało i pień słabnie coraz bardziej, wreszcie matka za-

przestaje czerwić, pozostała zaś garstka pszczół, ratując się przed śmiercią, żywi się własnym czerwem i wysysa go z głodu; wreszcie pszczoły albo konają z głodu, albo też wraz z matką wychodzą z ula, jako rój — głodniak, wyczekując śmierci. (Gdyby takiemu głodniakowi, który opuścił swe mieszkanko, dać plaster z czerwem niekrytym, — pszczoły głodny zjadłyby wszystkie czerw, poczynając od najmłodszego).

Największy głód u pszczół panuje w czasie kwitnienia bzu i kasztanów, gdyż o tej porze w ulach jest już dużo czerwiu, pożytek zaś jeszcze nie nadszedł.

Skąpemu pszczelarzowi pasieka nawet w roku pomyślnym nie da zysku, gdyż jego pnie będą wiosną bardzo słabe, nie skorzystają z pożytku. (Znam okolice w których pnie na początku lata nie liczą więcej nad sto do dwustu pszczołek; ich właściciel nie kupi książki pszczelarskiej i nie uwierzy nigdy, że jego pszczołom ktoś miodu nie odebrał).

Jeżeli nie jesteśmy pewni, że pień ma dostatek żywności należy go przejrzeć i zaopatrzyć w nią w większej naraz ilości; pszczoły bowiem nie zmarnują jej niepotrzebnie, lecz zniosą do komórek na zapas.

b) Pierzga czyli obnoże. Pierzga jest pokarmem, składającym się z białka i tłuszczu. Te części składowe są niezbędne dla tworzenia organizmu pszczelego tak dalece, że w razie ich braku matka przestaje czerwić nawet mimo dostatku miodu, (ponieważ miód nie posiada tych części składowych i nie zdoła pierzgi zastąpić).

Na wiosnę pszczelarz może być spokojny o te pnie, które miały na jesieni obfitość obnoża i zimowały spokojnie, ponieważ mają go teraz dostatek, lecz gdzie w plastrach na jesieni zamiast obnoża była pustka (lub gdzie skutkiem wadliwego zimowania pierzga uległa zepsuciu), w przy-

rodzie zaś niema jej w obfitości, — tam należy poddać pniu pokarm białkowego. Taki pokarm stanowić może: zeszłoroczna pierzga ugnieciona z miodem, zalana po wierzchu woskiem i przechowana w suchym miejscu, jaga z miodem, lub mleko z cukrem.

Jeżeli w pobliżu kwitnie rzepak, — bądźmy o pnie spokojni, gdyż mucha naznosi z niego dużo obnoża. Pszczoły poczują rzepak bardzo daleko, ponieważ ma silny zapach; wszakże pszczelarz jedynie stratę będzie miał z tego, ponieważ wiosna o tej porze zmienna i dużo muchy zginie od wiatru mroźnego, lub ulewę. W taki czas można martwe pszczoły pod rzepakiem zmiać szczotką.

Gdzie w plastrach dużo pierzgi, tam przy rozszerzaniu gniazd plaster próżny, lub węzę zawieszajmy między plaster z pierzgą, a plaster z czerwem; przysporzymy tem matce miejsca do czerwienia. Przeglądając gniazda wiosną, spostrzeżemy nieraz, że pszczoły, sąsiadujące z czerwem, plaster zapchały obnożem od strony czerwiu, od strony zaś zatworu zostawiły puste komórki, taki plaster należy odwrócić stroną z obnożem ku zatworowi: wtedy wprawdzie mucha będzie miała nieco dalszą drogę do obnoża, biorąc je na pokarm dla czerwiu, lecz matce nie zabraknie do czerwienia komórek.

Pokarm białkowy pobudza pszczoły do wylatywania z uli; nie należy go więc dawać w przeddzień deszczu ani w porę chłodną, by nienarażać muchy na zgubę.

3) *Woda.* Pokarm czerwiu składa się z 80 części wody, z 9—11 części białka i 1,7—2,7 części tłuszczu i dwa—cztery części cukrów (Plantą). Z tego widzimy, jak dużo wody potrzebuje czerw. Przy braniu wody dużo pszczoł w porze wiosennej krzepnie, wiele innych ginie od wiatru i deszczu. Aby je od tego uchronić, pszczelarz winien im dawać wodę ciepłą w bezpiecznym

schronieniu poza ulem albo też w ulu w rozrzedzonym syropie. Pszczoły lubią wodę ogrzaną i nabierają ją o wiele szybciej niż zimną. Wiosną widzimy je przy kałużach i rowach, ogrzanych promieniami słońca.

Kto chciałby uniknąć kłopotu z podawaniem codziennie ciepłej wody, ten w porę ciepłą i cichą niech daje co tydzień rzadki syrop, a pszczoły będą zabierały z niego wodę dla czerwiu. Syrop taki robi się z jednego kg. miodu (lub cukru i 1 litra gotowanej wody i daje pniom o dużej ilości czerwiu naraz go jednym litrze, pniom o małej ilości czerwiu po pół litra).

Pierwszy wiosenny przegląd gniazd u pszczół.

O ilości miodu w ulu możemy przekonać się jedynie przez rozebranie i przegląd gniazda, staramy się tę czynność wykonać z jaknajmniejszą szkodą dla pnia i dlatego otwieramy do ula w porę cichą i ciepłą, pracę wykonujemy szybko i przeglądamy tylko dwa — trzy plastry: w następnych już zwykle jest czerw.

Przyjrzyjmy się czerwiovi krytemu, a dowiemy się z niego czy matka nie jest trutówką. (Czerw trutówki po zaklepieniu jest garbaty). Przy tej czynności dowiemy się także, czy nie należy pniowi ująć plastrów? czy matka czerw dobrze to jest ściśle, i czy pszczoły nie ciągną plastrów? Aby pszczoły łatwiej ogrzały gniazdo, zabieramy im plastry krańcowe, których nie obsiadają, prócz jednego służącego do zakrycia gniazda. Z pni, których matki czerwią ściśle będziemy brali mateczniki do hodowania matek, — o ile te pnie dojdą rychlej od innych do siły.

Przegląd rozpoczynamy od pni, które słabo oblatują się, lub okazują niepokój.

Wobec zbliżającego się rozpoczęcia czynności w pasiece, wskazanem jest zwrócić uwagę p. p. pszczelarzy na następujące.

Dwanaście zasadniczych tez wiedzy pszczelarskiej.

1. Matka pszczela rozpoczyna czerwiec między końcem stycznia, a połową marca i początkowo składa jajeczka na pszczoły robocze.

2. Wiosenny odlot pszczoł odbywa się, zależnie od pogody, pomiędzy końcem marca, a początkiem kwietnia.

3. Pierwsze trutnie pojawiają się w drugiej połowie maja, a zatem matka poczyną czerwiec na nie od drugiej połowy kwietnia.

4. Z jajeczek wylęgają się od chwili złożenia ich przez matkę, aż do opuszczenia komórki: matka po 12 dniach,—pszczoła robocza po 17 dniach,—trutnie po 20 dniach.

5. Rójka rozpoczyna się zazwyczaj między końcem maja, a połową czerwca.

6. Koniec rójki wypada pomiędzy połową lipca, a połową sierpnia.

7. Początek głównego pożytku w naszym klimacie, przypada między drugą połową czerwca, a pierwszą połową lipca.

8. Główny pożytek kończy się między drugą połową lipca, a pierwszą połową sierpnia.

9. Trutnie wypędzają pszczoły począwszy od końca lipca i trwa ta czynność do połowy (czasem dłużej) sierpnia.

10. Matka przestaje czerwiec od połowy września.

11. Zimowy spoczynek pszczoł trwa od października do wiosennego oblotu.

12. Matka powinna być trzymana w roju do trzech lat swego życia, po tym czasokresie należy zastąpić ją matką młodą.

W. D.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie. Proszę o wskazówkę co do wartości ramki z czerwiec, danej przezemnie początkującemu bartnikowi dla osadzenia roju bezmatka. Dane w tej sprawie ważne są dla ustalenia ekwiwalentu miodowego.

Wiktor Gilcewicz.

Duciszki, p. Woronowo.

Odpowiedź. Wartość czerwiec zależy od pory roku. Jeżeli czerw był dany dla osadzenia roju bezmatka, to prawdopodobnie miało to miejsce w czerwcu lub lipcu, w tym czasie czerw ma mniejszą wartość. Cały plaster czerwiec w ramce warszawskiej wart jest około półtora kilograma miodu.

B.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Prawdopodobnie uzyskamy cukier dla podkarmienia pszczoł zwolniony od opłaty akcyzy. Przydział wyniesie 2 kg. na pień.

Po otrzymaniu ostatecznej decyzji podamy do ogólnej wiadomości wszystkich organizacji pszczelniczych.

CENY MIODU I WOSKU. Hurt zł. 1.80 za kg. (loco stacja załadowania), puł hurt zł. 2.60 za kg. (bez opakowania), detal — miód deserowy jasny od 3 do 4 zł. za kg. Ceny rozumieją się przy kupnie za gotówkę. Na kredyt prawie żadnych transakcji nie zawierano. Zjawienie się na rynku miodu amerykańskiego i fabrykatów ujemnie wpływa tak na ceny, jak i na zapotrzebowanie miodu krajowego. — Wosk w hurcie od 3 do 6 zł. za kg., w detału od 4 do 8 zł. za kg. Zapotrzebowanie wosku b. wielkie. Transakcje zawierano jednak b. ostrożnie, gdyż spodziewana jest zniżka, która tłómaczy się osypaniem się pszczoł teg. zimy do 50⁰o.

TREŚĆ NUMERU: Starania o zwolnienie cukru z opłaty skarbowej. — Co wiemy o miodzie, *ks. A. Margoński.* — Przewóz koleją pszczoł żywych, uli i narzędzi pszczel., *C-i-S.* — Kószka wielkopolska, *Wład. Dyduśiak.* — Napad pszczele czyli rabunek i środki zaradcze, *Wład. Kotodziejczyk.* — Podkarmianie pobudzające, *ks. A. Margoński.* — Korespondencje. — Z obcych czasopism. — Z zrzeseń i tow. pszczel. — Nowe książki. — Kącik dla początkujących. — Pytania i odpowiedzi. — Nadesłane. — Ceny miodu i wosku. — Ogłoszenia.

WARUNKI PRENUMERATY:

CENA OGŁOSZEŃ:

| | | | |
|----------------------|---------|----------------------------------|----------|
| Rocznie | Zł. 8.— | Cała strona | Zł. 60.— |
| Półrocznie | „ 4.— | Pół strony | „ 35.— |
| Kwartalnie | „ 2.— | Jedna czwarta strony | „ 20.— |
| | | Jedna szesnasta strony | „ 5.— |

Cena sprzedaży numeru pojedynczego zł. 1.

Ogłoszenia przed tekstem i w tekście o 30% drożej.

Rachunek przekazowy w P. K. O. № 11.218.

„Pszczelnictwo Polskie“ z roku 1925 — po 5 złotych.

Prenumeratę pisma można opłacać w każdym urzędzie pocztowym w całej Rzeczypospolitej.

„Pszczelnictwo Polskie“ można nabyć w każdej księgarni kolejowej czy kiosku
Towarzystwa Księgarń Kolejowych „Ruch“.

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Warszawie, ul. Polna № 40, zwraca się do braci pszczelarzy z apelem o ofiarowanie pszczół. Towarzystwo to posiada pod Warszawą parę morgów ziemi, na których zakłada ogród i pasiekę. Towarzystwo to żywi i wychowuje kilkadziesiąt dzieci niewidomych, założyło żłobek dla niemowląt niewidomych i schronisko dla starców niewidomych. Dla zapoczątkowania dobrego zamiaru jedna z pszczelarek ofiarowała ul ramowy.

Brony, plugi, kultywatory, młocarnie, kieraty, sieczkarnie, wirówki do odłuszczenia mleka, maselnice, konwie, wylęgarki, wychowalnie i przyrządy do hodowli drobiu. **Ule**, miodarki, węzę i przybory pszczelnicze poleca

Biuro Rolniczo-Techniczne Inż. St. NOWAKOWSKI, Sp. z ogr. odp.

Warszawa, ul. Kredytowa № 4, tel. 291-54.

Oddziały: w BIAŁYMSTOKU, Rynek, Sienny № 10, w HORODZIEJU, ul. Szosowa № 22, w NOWOGRODKU, ul. 3-go Maja № 1.

WIROWKI i CZĘŚCI, ULE i przybory pszczelnicze poleca „PIOTR ZIEMBA“ sp. z ogr. odp. Warszawa, Miodowa 1. Tel. 75-94.

Wyroby D-ra OETKERA: Proszek do pieczenia „Backin“. Cukier wanilinowy.

Budynie, Galaretki owocowe, Leguminy, Olejki cytrynowe i migdałowe.

Gł. przedstawiciel **M. Gierszewski**, Warszawa, Sienna 26, tel. 21-41.



SPECJALNA FABRYKA STEMPLI, PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH METALOWYCH i ZAKŁAD GRAWERSKI, grawera F. WALCZAKIEWICZA w Warszawie, ul. Miodowa 5 (dawniej 1). Telefon 165-38.

KSIEGARNIA ROLNICZA, Warszawa, Nowy-Świat № 35. Największy wybór książek pszczelarskich, ogrodniczych, rolniczych i t. p. Prenumerata pism zawodowych. Wysyłka książek na zamówienia listowne za zaliczką pocztową. Katalogi na żądanie bezpłatnie.

A. NAGALSKI (dawniej Nagalski i Psyk). Fabryka i magazyn wyrobów srebrnych i platerowanych. Warszawa, ul. Bielańska № 16. Telefon 23-21. Poleca Sz. Duchowieństwu przedmioty użytku kościelnego.

Posiadam 30—40 kilo nasienia MELISY w cenie 10 zł. za kilo.

Poczta Sokołów Podlaski, gm. Kowiesy — **M. Giewartowski**.

W celu nabycia wyborowych **nasion warzywnych, kwiatowych i owocowych**, jak również pięknych **drzewek i krzewów** owocowych i ozdobnych oraz **narzędzi ogrodniczych** radzimy zwrócić się do najstarszych naszych

Zakładów Ogrodniczych C. ULRICHA,

istniejących od roku 1805 w **WARSZAWIE**, przy ulicy **CEGLANEJ № 11**.

Oddział składu nasion i narzędzi: ulica **Sienkiewicza № 11**, dom własny.
Cenniki na żądanie.

Nadeszły do **Spółdzielni Pszczelniczej „BARĆ”** nasiona roślin miododajnych

HUBAM.

NOSTRZYK.

KOLENDER.

MELISSA (rojownik).

PHACELJA (wiązanka).

GORCZYCA BIAŁA.

CZĄBER.

HYZOP.

PRZEGORZAN.

OGÓRECZNIK.

i wiele innych.

Sprzedaż na porcje-pakietki po 50 gr. i na kg. Ceny tańsze o 30% od cen detalicznych.

NASIONA. Bracia Chomicz, Warszawa, ul. Zgoda № 8, polecają wyborowe nasiona: warzywne, kwiatowe i pastewne.

Cenniki na żądanie.

ULE

„WARSZAWSKIE“

ZIMOWE I LETNIE

„AMERYKAŃSKIE“

MIODARKI

WSZELKIE PRZYBORY

PSZCZELNICZE

WĘŻĘ SZTUCZNĄ

POLECA

FRANCISZEK MIESZKOWSKI

Warszawa — ul. Nowy-Świat 48

U w a g a. Przyjmuję wosk do przerobu na węzę, oraz nabywam każdą ilość miodu i wosku.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

SPÓŁDZIELNIA PSZCZELNICZA

z ogr. „**BARĆ**“ odpow.

Warszawa — Miodowa 14 m. 20

ULE

Warszawskie nadstawkowe

Ameryk. Dadant'a Blatt'a

MIODARKI — 2, 3 i 4 plastrowe

Podkurzacze — nienagrzewające się

: : : : WĘŻA SZTUCZNA : : : :

Wszelkie przybory pasieczne

Przerabia i zamienia wosk na węzę sztuczną za 1/4 część.

MIÓD

kupuje
wszelkie
ilości

WOSK

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

Wydawca za Naczelny Związek Tow. Pszczelniczych i Redaktor odpowiedzialny **St. Brzóska**.

Zakłady Graficzne Straszewiczów — Warszawa, Leszno 112.